

Wdzięczni Benedyktowi XVI za jego prowadzenie

Z bólem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu do Pana emerytowanego Ojca Świętego Benedykta XVI. Jego nauczanie na temat ruchów stało się podstawą teologicznego odczytania ich roli w Kościele i w świecie. Swój przełomowy referat o roli ruchów w Kościele kardynał Ratzinger wygłosił na otwarciu I Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych w maju 1998 roku. Podczas II Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych, który odbył się pod jego patronatem w 2006 roku, rozwinął odnośne treści. Materiały z obu spotkań przedstawiamy w bieżącym numerze *Serwisu ORRK*.

Ojciec Święty Benedykt XVI do ruchów w Polsce

Przemówienie Ojca świętego Benedykta XVI, Jasna Góra, 26 maja 2006 r.

Drodzy przedstawiciele różnych nowych ruchów w Kościele! Żywotność waszych wspólnot jest znakiem czynnej obecności Ducha Świętego! To z wiary Kościoła i z bogactwa owoców Ducha Świętego zrodziła się wasza misja. Mam nadzieję, że będzie was coraz więcej, aby służyć sprawie Królestwa Bożego w dzisiejszym świecie. Wiercie, że łaska Boża towarzyszy wam, i starajcie się, by była obecna w żywych tkankach Kościoła, a szczególnie tam, gdzie kapłan, zakonnik czy zakonnica nie mogą dotrzeć. Ruchy, do których przynależycie, są różnorodne. Karmicie się nauką pochodzącą z różnych, uznanych przez Kościół, szkół duchowości. Korzystajcie z mądrości świętych, sięgajcie do ich spuścizny. Formujcie wasze umysły i serca w oparciu o dzieła wielkich mistrzów oraz świadków wiary, pamiętając, że dziedzictwo szkół duchowości nie powinno być skarbem zamkniętym w klasztorach i bibliotekach. Mądrość ewangeliczną, zaczerpniętą z dzieł wielkich świętych i sprawdzoną we własnym życiu, trzeba nieść w sposób dojrzały, nie dziecinny, i też nie agresywny, w świat kultury i pracy, w świat mediów i polityki, w świat życia rodzinnego i społecznego. Sprawdzianem autentyczności waszej wiary i waszej misji, która nie zwraca uwagi na siebie, ale realnie budzi wiarę i miłość, będzie porównanie z wiarą Maryi. Przeglądajcie się w Jej Sercu. Bądźcie Jej uczniami!

Spis treści

- Ojciec Święty Benedykt XVI do ruchów w Polsce	1
- Nieście światło Chrystusa do wszystkich środowisk - Benedykt XVI	2
- Prorocze słowa ks. Josepha Ratzingera	3
- Ruchy kościelne i ich miejsce w teologii - kard. Joseph Ratzinger	4
- Pandemia znacząco wpłynęła na życie religijne polskich katolików	16
- Religia w szkole – jak to wygląda w Europie? - Marcin Przepieciszewski	17
- Synodalność tematem nowego Programu Duszpasterskiego Kościoła w Polsce 2023/ 2024	23
- 30 lat prawnej ochrony życia w Polsce	23
- Jasnogórska Rodzina Różańcowa ma 55 lat	24
- Europejskie Spotkanie Młodych zakończone prośbami o pokój w Ukrainie	24
- Ponad 96 mln zł od Polskich Kawalerów Maltańskich dla Ukrainy	25
- Mieszkać z Bogiem	27
- W Brazylii pożegnano ks. Abiba, założyciela „Pieśni Nowej”	27
- Prymas do bożogrobców: bądźcie świadkami wiary i miłosierdzia	28
- Spotkanie Domowego Kościoła w Częstochowie	29
- Papież do dzieci i młodzieży: uśmiech to kwiat rozkwitający w ciepłe miłości	29
- Papież do włoskich bractw: niech wasze tradycje służą ewangelizacji	30
- Jubileusz 40-lecia Przymierza Rodzin	31
- Pokój nam wszystkim. Zdrapka Wielkopostna 2023	33
- Kalendarz najbliższych spotkań ORRK	33

Gdy napełnieni Duchem Świętym apostołowie poszli na cały świat, głosząc Ewangelię, jeden z nich, Jan, apostoł miłości, w szczególny sposób «wziął Maryję do siebie» (J 19, 27). Głęboka więź z Jezusem i z Maryją pozwoliła mu tak skutecznie głosić, że «Bóg jest miłością» (1 J 4, 8. 16). Słowa te zacytowałem i ja jako przesłanie pierwszej encykliki mego pontyfikatu: «Bóg jest miłością» - Deus caritas est! Ta prawda o Bogu jest najważniejsza, najistotniejsza. Wszystkim tym, którym trudno uwierzyć w Boga, dziś powtarzam: «Bóg jest miłością». Bądźcie i wy, drodzy przyjaciele, świadkami tej prawdy. Będziecie nimi skutecznie, jeśli będziecie się uczyć w szkole Maryi. Przy Niej doświadczyście, że Bóg jest miłością, i tego kochającego Boga będziecie przekazywać światu, w tak różnorodne i bogate sposoby, jakie Duch Święty wam podpowie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nieście światło Chrystusa do wszystkich środowisk

Przesłanie Benedykta XVI do uczestników II Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych i Nowych Wspólnot, Watykan, 22 maja 2006 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

W oczekiwaniu na spotkanie z członkami ponad stu ruchów kościelnych i nowych wspólnot, które ma się odbyć w sobotę 3 czerwca na placu św. Piotra, z radością pragnę was, przedstawicieli tych wszystkich środowisk kościelnych, uczestniczących w światowym kongresie w Rocca di Papa, serdecznie pozdrowić słowami Apostoła: «Bóg, dawca nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście mocą Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję» (Rz 15, 13). W mojej pamięci i sercu zachowuję wciąż żywy obraz poprzedniego Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych, który odbywał się w Rzymie od 26 do 29 maja 1998 r. Zostałem wówczas zaproszony, jako prefekt Kongregacji Nauki Wiary, do wygłoszenia konferencji na temat aspektu teologicznego ruchów. Uwieńczeniem tego kongresu było pamiętne spotkanie z umiłowanym Papieżem Janem Pawłem II, które odbyło się 30 maja na placu św. Piotra. Mój Poprzednik, potwierdzając wówczas swoje uznanie dla ruchów kościelnych i nowych wspólnot, nazwał je «znakami nadziei» służącym dobru Kościoła i ludzi.

Dziś, świadomy postępu, jaki się od tamtej pory dokonał na drodze wytyczonej przez pasterską troskę, miłość i nauczanie Jana Pawła II, pragnę pogratulować Papieskiej Radzie ds. Świeckich, a konkretnie jej przewodniczącemu abpowi Stanisławowi Ryłce oraz jej sekretarzowi bpowi Josefowi Clemensowi i ich współpracownikom, ważnej i potrzebnej inicjatywy, jaką stanowi ten światowy kongres, którego temat - «Pięknie jest być chrześcijaninem i ukazywać to innym» - nawiązuje do stwierdzenia zawartego w mojej homilii, którą wygłosiłem z okazji inauguracji Piotrowej posługi. Temat ten zachęca do refleksji nad tym, co w sposób zasadniczy określa chrześcijaństwo jako wydarzenie: w chrześcijaństwie bowiem wychodzi nam na spotkanie Ten, który w swym ciele i krwi, w sposób widzialny i historyczny, przyniósł na ziemię blask chwały Bożej. O Nim mówią słowa Psalmu 45: «Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich». Do Niego również, w sposób paradoksalny, odnoszą się słowa proroka: «Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał» (Iz 53, 2). W Chrystusie spotykają się piękno prawdy i piękno miłości; a miłość, jak wiadomo, pociąga za sobą także gotowość do cierpienia, gotowość posunięcia się aż do oddania własnego życia za tych, których się kocha (por. J 15, 13)! Chrystus, będący «pięknem wszelkiego piękna», jak mawiał św. Bonawentura (*Sermones dominicales*, 1, 7), uobecnia się w sercu człowieka i wskazuje mu jego powołanie, którym jest miłość. I ta niezwykła siła oddziaływania sprawia, że rozum budzi się z odrętwienia i otwiera się na Tajemnicę. W ten sposób objawia się najwyższe piękno miłości miłosiernej Boga, a zarazem piękno człowieka, stworzonego na obraz Boga, odrodzonego dzięki łasce i przeznaczonego do chwały wiecznej.

Na przestrzeni wieków wiara chrześcijańska była przekazywana i szerzyła się dzięki nowości wyróżniającej życie osób i wspólnot, zdolnych składać wyraźne świadectwo miłości, jedności i radości. To właśnie ta siła wprawiała w «ruch» tak wiele osób z pokolenia na pokolenie. Czyż to nie owo piękno, jakie nadała obliczom świętych wiara, skłoniło tak wielu ludzi do pójścia w ich ślady? W gruncie rzeczy dotyczy to również was: za pośrednictwem założycieli i pierwszych członków waszych ruchów i wspólnot udało się wam dostrzec ze szczególną jasnością oblicze

Chrystusa i wyruszyliście w drogę. Również dziś Chrystus sprawia, że wielu ludzi słyszy w swym sercu owo «chodź i pójdz za Mną», które może zdecydować o ich losie. Dokonuje się to zazwyczaj dzięki świadectwu tych, którzy osobiście doświadczyli obecności Chrystusa. Na obliczu i w słowach tych «nowych stworzeń» uwidacznia się Jego światło i słycać Jego wezwanie.

Dlatego mówię wam, drodzy przyjaciele, członkowie ruchów: starajcie się, aby były one zawsze szkołami jedności, grupami osób w drodze, w których można nauczyć się żyć w prawdzie i miłości, objawionych nam i przekazanych przez Chrystusa za sprawą świadectwa apostołów, w wielkiej rodzinie Jego uczniów. Niech zawsze rozbrzmiewa w waszym sercu napomnienie Jezusa: «Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5, 16). Nieście światło Chrystusa do wszystkich środowisk społecznych i kulturowych, w których żyjecie. Zapał misyjny jest świadectwem głębi doświadczania wciąż odnawianej wierności własnemu charyzmatowi, która pozwala uniknąć znużenia i egoizmu, zamykających nas w sobie samych. Rozświełtajcie ciemności świata oszołomionego przez sprzeczne ideologie! Żadne piękno się nie ostanie, jeśli nie ma prawdy, którą trzeba uznać i się kierować, jeśli miłość staje się uczuciem przejściowym, a szczęście nieuchwytną iluzją, jeśli wolność ogranicza się do spontaniczności. Ile zła może spowodować w życiu człowieka i narodów żądza władzy, posiadania, przyjemności! Nieście temu zdezorientowanemu światu świadectwo wolności, ku której wyswobodził nas Chrystus (por. Ga 5, 1). Dzięki niezwykłemu połączeniu miłości Boga i miłości bliźniego życie staje się piękne, a na pustyni, na której często przychodzi nam żyć, znowu rozkwitają kwiaty. Tam gdzie miłość wyraża się w trosce o życie i los bliźnich, przenika więzi międzyludzkie i pracę, stając się siłą pozwalającą budować sprawiedliwszy porządek społeczny, tam powstaje cywilizacja zdolna stawić czoło atakom barbarzyństwa. Stańcie się budowniczymi lepszego świata, według *ordo amoris*, w którym przejawia się piękno ludzkiego życia.

Ruchy kościelne i nowe wspólnoty są dziś jasnym znakiem piękna Chrystusa i Kościoła, Jego Oblubienicy. Należycie do żywej struktury Kościoła, który jest wam wdzięczny za zaangażowanie misyjne, za rozwijaną coraz bardziej formację rodzin chrześcijańskich, za opiekę, jaką otaczacie w waszych środowiskach powołania do kapłaństwa służebnego i życia konsekrowanego. Kościół jest wam wdzięczny również za gotowość, z jaką przyjmujecie wskazania dotyczące waszej działalności, nie tylko od Następcy Piotra, ale również od biskupów różnych Kościołów lokalnych, którzy w jedności z Papieżem strzegą prawdy i miłości. Liczę na wasze szczere posłuszeństwo. Najważniejsze i niezależne od potwierdzenia prawa do istnienia musi być zawsze, jako nie podlegający dyskusji priorytet, budowanie Ciała Chrystusa wśród ludzi. Wszelkie problemy muszą być rozwiązywane przez ruchy w duchu głębokiej komunii i łączności z prawowitymi pasterzami. Niech będzie dla was umocnieniem udział w modlitwie Kościoła, którego liturgia jest najwyższym wyrazem piękna chwały Bożej i stanowi w jakiś sposób zadatek nieba na ziemi.

Powierzam was wstawiennictwu Tej, którą nazywamy w modlitwie *Tota pulchra - Cała Piękna*. Ona jest ideałem piękna, który artyści zawsze próbowali przedstawić w swych dziełach, «Niewiastą obleczoną w słońce» (Ap 12, 1), w której piękno ludzkie spotyka się z pięknem Boga. W tym duchu wszystkim udzielam jako wyraz mej niezmiennej miłości specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Prorocze słowa ks. Josepha Ratzingera

Jak będzie wyglądać przyszłość Kościoła? Co musi się zmienić? Czy będzie nas zdecydowanie mniej? Oto co mówił na ten temat ks. Joseph Ratzinger w 1969 roku.

„Z dzisiejszego kryzysu wyłoni się Kościół, który straci wiele. Stanie się nieliczny i będzie musiał rozpocząć na nowo, mniej więcej od początków. Nie będzie już więcej w stanie mieszkać w budynkach, które zbudował w czasach dostatku.

Wraz ze zmniejszeniem się liczby swoich wiernych, utraci także większą część przywilejów społecznych. Rozpocznie na nowo od małych grup, od ruchów i od mniejszości, która na nowo postawi Wiarę w centrum doświadczenia.

Będzie Kościołem bardziej duchowym, który nie przypisze sobie mandatu politycznego, flirtując raz z lewicą a raz z prawicą. Będzie ubogi i stanie się Kościołem ubogich. Wtedy ludzie zobaczą tę małą trzódkę wierzących jako coś kompletnie nowego: odkryją ją jako nadzieję dla nich, odpowiedź, której zawsze w tajemnicy szukali".

Wypowiedź z 24 grudnia 1969 roku, na zakończenie cyklu wykładów radiowych w rozgłośni Hessian Rundfunk.

Kard. Joseph Ratzinger,
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary

Ruchy kościelne i ich miejsce w teologii

Konferencja wygłoszona na otwarcie I Światowego Kongresu Ruchów Kościelnych w Rzymie w maju 1998 roku.

W swojej wielkiej encyklice misyjnej „Redemptoris missio” Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: "Wewnątrz Kościoła stoją przed nimi (świeckimi) różne typy służb, funkcji, posług i form ożywienia życia chrześcijańskiego. Pragnę wspomnieć, jako nowość, która wyłoniła się w ostatnich czasach w licznych Kościołach, wielki rozwój 'ruchów kościelnych', obdarzonych ogromnym dynamizmem misyjnym. Ruchy te - jeśli włączają się z pokorą w życie Kościołów lokalnych i zostają przyjęte serdecznie przez Biskupów i kapłanów w strukturach diecezjalnych i parafialnych - stanowią prawdziwy dar Boży dla nowej ewangelizacji i dla działalności misyjnej we właściwym tego słowa znaczeniu. Zachęcam zatem gorąco, by szerzyć je i korzystać z nich dla przywrócenie żywotności, zwłaszcza wśród młodzieży, życiu chrześcijańskiemu i ewangelizacji, w pluralistycznej wizji form zrzeszania się i działania" (n. 72). Tyle Papież.

Dla mnie na początku lat siedemdziesiątych niezwykłym wydarzeniem był pierwszy bliższy kontakt z takimi ruchami jak Neokatechumenat, Comunione e Liberazione, Focolari. Doświadczylem wówczas energii i entuzjazmu, z jaką przeżywali swoją wiarę członkowie tych ruchów i tego, jak radość tak przeżywanej wiary przynagla ich do dzielenia się z innymi tym, co otrzymali w darze.

W tamtych czasach m.in. Karl Rahner używał określenia "zima" w Kościele; rzeczywiście zdawało się, że po wielkim rozkwicie Soboru, miejsce wiosny zajął mróz, miejsce nowego dynamizmu zmęczenie. Wydawało się zatem, że dynamizm znajduje się zupełnie gdzie indziej; tam, gdzie - o własnych siłach i nie przejmując się Bogiem - można było coś zrobić dla lepszego życia przyszłych pokoleń. Jednak dla każdego, kto nie był ślepy, jasne się stało to, że świat bez Boga nie może być dobry, a tym bardziej nie może być lepszy. Ale gdzie wówczas był Bóg? A Kościół po wielu dyskusjach i trudach w szukaniu nowych struktur, czyż nie był wyczerpany i przygnieciony? Rahnerowskie określenie było w pełni uzasadnione; wyrażało doświadczenie, które było udziałem wszystkich. Wtedy niespodziewanie stało się coś, czego nikt nie przewidywał. Oto Duch Święty, by tak rzec, poprosił znów o głos. A w młodych ludziach zaczęła rozkwitać wiara, bez "jeśli", bez "ale", bez wybiegów i wykrętów, przeżywana w swej integralności jako dar, jako cenny podarunek, który pozwala żyć. Nie brakowało z pewnością takich, którzy czuli się podirytowani w swoich przeintelektualizowanych debatach, w swoich całkowicie odmiennych modelach Kościoła, tworzonych przy biurku wedle swoich własnych wyobrażeń. Ale czy mogło być inaczej? Gdy wkracza Duch Święty, zawsze udaremnia ludzkie plany. Zaistniały jednak i nadal istnieją poważne trudności. Ruchy te bowiem przechodziły, jeśli tak można powiedzieć, "choroby wieku dziecięcego". Można było w nich odczuć moc Ducha Świętego, który jednak działa za pośrednictwem ludzi i nie uwalnia ich w czarodziejski sposób od ich słabości. Ujawniały się tendencje do nadmiernego elitaryzmu, do jednostronnego stawiania akcentów, nieumiejętności włączania się w życie Kościołów lokalnych. W młodzieżowym zapale ci chłopcy i dziewczęta nabierali przekonania, że Kościół lokalny powinien dostosować się do ich modelu i poziomu, a nie na odwrót: że to im powinno się pozwolić wkomponować w całość, niekiedy rzeczywiście zaskorupiają.

Zdarzały się tarcia, za które w różnym stopniu odpowiedzialne były obie strony. Okazało się, że istnieje potrzeba rozważenia tego, jak te dwie rzeczywistości - nowa wiosna w Kościele, zainicjowana w nowych warunkach, oraz istniejące już struktury życia kościelnego, tzn. parafie i diecezje - mogłyby ustalić właściwe relacje. W dużej mierze chodzi tutaj o sprawy czysto praktyczne, które nie powinny być zbytnio przenoszone na wyżyny rozważań teoretycznych. Lecz z drugiej strony istnieje ryzyko zjawiska, które w różnych postaciach okresowo pojawia się w historii Kościoła. Istnieje trwała podstawowa forma życia kościelnego, w której wyraża się ciągłość organizacji historycznej Kościoła, oraz pojawiają się zawsze nowe powiewy Ducha Świętego, które sprawiają, że struktura Kościoła jest stale żywa i nowa. Lecz prawie nigdy ta odnowa nie jest wolna od tarć i cierpień. Stąd też nie można się uwolnić od kwestii ustalenia sposobu, w jaki można prawidłowo określić miejsce w teologii tzw. "ruchów" w ciągłości organizacji kościelnych.

I. Próba wyjaśnienia za pomocą dialektyki zasad

1. Instytucja i charyzmat

W celu rozwiązania problemu spójrzmy na podstawowy schemat pary "instytucja" i "wydarzenie", "instytucja" i "charyzmat". Jednak, gdy próbuje się lepiej określić te dwa pojęcia w celu dojścia do szukanych zasad, na podstawie których można prawomocnie określić ich wzajemny stosunek, wyłania się coś nieoczekiwanego. Idea "instytucji" kruszy się w palcach tego, kto próbuje ściśle teologicznie ją określić. Jakie są znaczące elementy instytucjonalne, które stanowią w Kościele trwałe porządki jego życia? Z pewnością jest nim urząd sakramentalny w swych różnych stopniach: episkopat, prezbiterat, diakonat. Sakrament, który znacząco nosi imię "ordo", czyli "porządek", istnieje w ostatecznej, jedynej, trwałej i wiążącej strukturze. Daje ona Kościołowi swój stały pierwotny porządek i konstytuuje Go jako instytucję. Lecz tylko w naszym wieku, z pewnością z racji ekumenicznego współistnienia, wymyślono dla powszechnego użytku, by sakrament "porządku" określać po prostu jako "urząd". Stąd ukazuje się on z jednego tylko punktu widzenia: jako rzeczywistość instytucjonalna, instytucja. Lecz ten "urząd" jest jednocześnie "sakramentem" i dlatego z oczywistych powodów socjologicznych koncepcja "instytucji" musi się tu załamać. Równocześnie znaczy to, że jedynym, trwałym elementem strukturalnym Kościoła jest "sakrament" i Bóg musi nieustannie stwarzać go na nowo. Kościół nie rozporządza nim autonomicznie, nie chodzi tu o coś, co po prostu istnieje i można nim zarządzać według własnych decyzji. Jedynie drugoplanowo urzeczywistnia się on w powołaniu Kościoła; pierwszoplanowo zaś wypełnia się w powołaniu Boga, skierowanym do niektórych ludzi - warto podkreślić - w sposób charyzmatyczno-pneumatologiczny. Wynika stąd, że może on być przyjęty i przeżywany, nieprzerwanie, jedynie na bazie nowości, jaką jest powołanie, a także koniecznej obecności Ducha. Skoro jest tak, że Kościół nie może sam z siebie ustanawiać swoich "funkcjonariuszy", lecz powinien oczekiwać ich powołania przez Boga, to może też odczuwać niedostatek kapłanów. Dlatego już od początku było jasne, że ten urząd nie może być tworzony przez "instytucję", lecz wyłagany u Boga. Już od początków prawdziwe są słowa Jezusa: "Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Mt 9,37). W tym kontekście zrozumiałe jest to, że powołanie Dwunastu stało się owocem nocnej modlitwy Jezusa (zob. Łk 6,12).

Kościół łaciński wyraźnie podkreślił ściśle charyzmatyczny charakter urzędu prezbiterialnego i uczynił to - zgodnie z najstarszymi tradycjami kościelnymi - wiążąc stan kapłański z celibatem, aby z całą jasnością mógł on być rozumiany jedynie jako osobisty charyzmat, a nie tylko jako właściwość urzędu. Wymaganie oddzielenia jednego od drugiego opiera się ostatecznie na pojęciu, że stan kapłański może nie być uznawany za charyzmatyczny, ale jedynie - dla bezpieczeństwa "instytucji" i jej wymagań - za zwyczajny urząd. Jeśli chce się włączyć stan kapłański w typowo administracyjną rzeczywistość, z jej zabezpieczeniami instytucjonalnymi, to brzemie charyzmatyczne, które znajduje swoje uzasadnienie w wymaganii celibatu, jest tylko skandalem, który trzeba jak najszybciej wyeliminować. Lecz wtedy również Kościół staje się rozumiany jako organizacja czysto ludzka i nie daje już tego bezpieczeństwa, do którego w taki sposób się dąży. Kościół nie jest naszą "instytucją", ale wtargnięciem czegoś

innego, co ze swojej natury jest iuris divini (Bożego prawa), jest faktem, którego my nigdy sami z siebie nie możemy stworzyć. Warto też zaznaczyć, że nie wolno nam nigdy stosować do niego kryteriów wyłącznie instytucjonalnych, bo Kościół jest całkowicie sobą jedynie tam, gdzie są przekraczane kryteria i sposoby funkcjonowania instytucji czysto ludzkich.

Oczywiście, obok tego podstawowego, prawdziwego i właściwego uporządkowania - czyli obok sakramentu - w Kościele istnieją także instytucje zgodne z prawem czysto ludzkim. Są to różnorodne formy koordynacji, administracji i organizacji, które mogą i powinny rozwijać się według wymagań danego czasu. Trzeba jednak jednocześnie podkreślić, że Kościół istotnie potrzebuje tego rodzaju instytucji, lecz jeśli stają się one zbyt liczne i dominujące, wystawiają na niebezpieczeństwo porządek i żywotność, Jego duchową naturę. Musi on nieustannie weryfikować swoją własną spójność instytucjonalną, żeby nie obciążać się niewłaściwą powagą, nie usztywniać się pancerzem, który dusi właściwe dla niego życie duchowe. Jest też zrozumiałe, że w przypadku, gdy przez dłuższy czas istnieje brak powołań kapłańskich, Kościół próbuje zapewnić sobie, by tak rzec "kler zastępczy" na prawie czysto ludzkim. Może on rzeczywiście być zmuszony do ustanowienia organizacji zastępczej. Korzysta z tego chętnie najczęściej na terenach misyjnych oraz w innych podobnych sytuacjach. Należy okazać wdzięczność tym, którzy w tego rodzaju pilnych sytuacjach kościelnych służyli i służą jako pierwsi głosiciele Ewangelii. Lecz jeśli w tym wszystkim zaniedbałoby się modlitwę o powołania do Sakramentu, jeśli tu i tam Kościół zacząłby w taki sposób wystarczać sobie i, powiedzmy, stał się niemal niezależnym od daru Boga, to zachowywałby się podobnie do Saula, który w momencie ucisku ze strony Filistynów, czekał długo na Samuela, ale kiedy ten nie nadchodził i lud zaczął się rozpraszać, stracił cierpliwość i sam złożył ofiarę. Dlatego właśnie do Saula, który myślał, że w tej wyjątkowej sytuacji nie może nic innego uczynić, jak tylko wziąć sprawę Bożą w swoje ręce, powiedziane zostało, że właśnie z tego powodu przegrał wszystko: "Posłuszeństwa chcę, nie ofiary" (por. 1 Sam 13,8-14; 15,22).

Wracam do pytania: jakie jest wzajemne odniesienie między stałą organizacją Kościoła a ciągle nowymi charyzmatami? Prosty schemat "instytucja - charyzmat" nie daje zadowalającej odpowiedzi, jako że dualistyczne przeciwstawienie sobie tych dwóch aspektów nie opisuje dostatecznie rzeczywistości Kościoła. Z tego co zostało dotąd powiedziane, można sformułować pierwszą wstępną zasadę:

a) Jest ważne, aby święty urząd, kapłaństwo, był rozumiany i przeżywany charyzmatycznie. Kapłan również musi być charyzmatykiem, homo spiritualis, człowiekiem rozbudzonym, pobudzonym, natchnionym przez Ducha Świętego. Zadaniem Kościoła jest tak czynić, aby był dostrzeżony i przyjmowany ten charakter sakramentu. W trosce o przetrwanie swoich organizacji nie można się zgodzić, by je stawiać na pierwszym planie, gasząc potrzeby duchowe. Postępując w ten sposób, czyniłoby się niezrozumiałym sam sens kapłaństwa: służba źle wykonywana przynosi raczej szkodę niż pomoc, blokuje drogę do kapłaństwa i wiary. Kościół powinien być wierny i poznawać Pana Jezusa jako Tego, który tworzy i podtrzymuje Kościół. Różnymi sposobami powinien pomagać powołanemu człowiekowi, by pozostał wiernym nie tylko na początku, ale by nie poddając się powolnej rutynie, każdego dnia stawał się bardziej człowiekiem Ducha.

b) Tam, gdzie święty urząd jest tak przeżywany - duchowo i charyzmatycznie - nie powstaje żadne skostnienie instytucjonalne: trwa natomiast wewnętrzne otwarcie na "charyzmat", rodzaj "węchu" na Ducha Świętego i Jego działanie. A więc także charyzmat może na nowo rozpoznawać swoje pochodzenie w człowieku sprawującym urząd, przez co odnajdują się drogi współpracy w rozpoznawaniu duchów.

c) W pilnych sytuacjach Kościół musi wprowadzić organizacje tymczasowe, zastępcze. Lecz te ostatnie muszą siebie widzieć w relacji do Kościoła jako sakramentu, do niego się kierować i nie oddalać się od niego. Generalnie Kościół będzie musiał starać się utrzymać możliwie słabe instytucje administracyjne. Będąc jak najdalej od nadmiernej instytucjonalności, zawsze powinien pozostawać otwarty na nieprzewidziane wezwania Pana.

2. Chrystologia i pneumatologia

Nasuwa się pytanie: jeśli "instytucja" i "charyzmat" tylko częściowo stoją do siebie w opozycji - stąd to przeciwstawienie daje tylko częściową odpowiedź na nasze problem - to być

może bardziej odpowiednie będą inne punkty widzenia teologicznego? Obecnie w teologii coraz wyraźniej na plan pierwszy wyłania się przeciwstawienie między aspektem chrystologicznym i pneumatologicznym Kościoła. Stąd twierdzi się, że sakrament jest związany z wymiarem chrystologiczno-inkarnacyjnym, do którego dołącza się następnie wymiar pneumatologiczno-charyzmatyczny. Oczywiście, słusznym jest rozróżnienie między Chrystusem a Pneumą. Lecz podobnie jak nie należy traktować trzech Osób Trójcy jako wspólnoty trzech bogów, ale jako jedyne Boga we wspólnocie Trójcy Osób, tak samo i rozróżnienie między Chrystusem a Duchem jest poprawne tylko wtedy, gdy dzięki tym różnicom lepiej możemy zrozumieć ich jedność. Nie można poprawnie rozumieć Ducha bez Chrystusa, lecz również nie rozumie się właściwie Chrystusa. "Pan zaś jest Duchem" - mówi nam św. Paweł w 2 Kor. 3,17. Nie znaczy to, że obaj są *sit et simpliciter* tą samą rzeczywistością lub tą samą Osobą. Znaczy to natomiast, że Chrystus, jako że jest Panem, może być pośród nas i dla nas jedynie o tyle, o ile Wcielenie nie było Jego ostatnim słowem. Wcielenie ma swoje wypełnienie w śmierci na Krzyżu i w zmartwychwstaniu. Oznacza to, że Chrystus może przyjść o tyle tylko, o ile nas wyprzedził w żywotnym porządku Ducha Świętego i udziela się przez Niego w Nim. Chrystologia pneumatologiczna św. Pawła i pożegnalna rozmowa z Ewangelią św. Jana nie są jeszcze dostatecznie zgłębione w naszej chrystologii i pneumatologii. A jednak jest to założenie podstawowe, ponieważ jest tutaj sakrament i sakramentalna obecność Pana.

Teraz więc jaśniej widać duchową naturę urzędu w Kościele i jego umiejscowienie teologiczne, które tradycja określa pojęciem *successio apostolica*. "Sukcesja apostolska" nie znaczy wcale - jakby się mogło zdawać - że stajemy się, jakby to powiedzieć, "niezależni od Ducha" dzięki nieprzerwanej sukcesji apostolskiej. Wprost przeciwnie, więź z linią *successio* oznacza, że urząd sakramentalny nigdy nie jest w naszej wyłącznej dyspozycji i wszędzie musi być dawany przez Ducha, będąc właśnie tym Sakramentem - Duchem, którego nie możemy sprawić sami, nie możemy sami z siebie wprawić w działanie. Nie wystarczy sama tylko urzędowa kompetencja, ale konieczny jest dar Pana. W sakramencie, poprzez zastępcze działanie Kościoła, które dokonuje się za pomocą znaków, Jezus Chrystus zachował dla siebie trwałą i bezustanną instytucję urzędu kapłańskiego. Związek naprawdę szczegółowy pomiędzy "jeden raz" a "zawsze", który ma znaczenie w tajemnicy Chrystusa, tutaj staje się widzialny w inny sposób. Sakramentalne "zawsze", owo stawanie się duchowo (pneumatycznie) obecnym we wszystkich epokach Kościoła, zakłada pewną ścisłą łączność z *ephapax*, tzn. wydarzeniem pierwotnym, które dokonało się jeden jedyny raz i jest niepowtarzalne. Związek z początkiem, z "palem mocno w wbitym w ziemię", który jest wydarzeniem jedynym i niepowtarzalnym, nie może zostać pominięty. Nigdy nie będziemy mogli uciec w pneumatologię zawieszoną w próżni, nigdy nie porzucimy stałego gruntu, jakim jest tajemnica wcielenia, historyczne działanie Boga. Przeciwnie, to "niepowtarzalne" ma udział w darze Ducha Świętego, który jest Duchem Chrystusa zmartwychwstałego. Nie zapada się w coś, co już było, w niepowtarzalność tego, co miało już miejsce raz na zawsze, lecz posiada w sobie siłę stania się obecnym, gdyż Chrystus przeszedł zasłonę ciała (por. Hbr 10,20) i dzięki temu wydarzeniu uczynił dostępnym to, co zostaje na zawsze. Wcielenie nie zatrzymuje się na Jezusie historycznym, na jego *sarx* (por. 2 Kor. 5,16)!

"Jezus historyczny" staje się ważny na zawsze, gdyż właśnie Jego ciało zostaje przemienione w tajemnicy zmartwychwstania i w ten sposób Jezus Chrystus może, mocą Ducha Świętego, być obecnym we wszystkich miejscach i we wszystkich czasach, jak zadziwiająco ukazuje to pożegnalna mowa w Ewangelią wg św. Jana (por. J 14,28: "Przyjdę do was"). Z tej syntezy chrystologiczno-pneumatologicznej można wnioskować, że dla rozwiązania naszego problemu byłoby autentyczną pomocą głębsze zrozumienie pojęcia "sukcesji apostolskiej".

3. Hierarchia i prorocтво

Przed pogłębieniem tych idei, trzeba krótko wspomnieć o trzeciej pozycji interpretacyjnej relacji między stałymi organizacjami kościelnymi a nowymi wyrazami rozkwitu duchowego: są dzisiaj osoby, które odnosząc się do piśmienniczej interpretacji Lutera w dialektyce między Prawem a Ewangelią, chętnie przeciwstawiają kierunek kultowo-kapłański kierunkowi profetycznemu w historii zbawienia. W szeregach tego drugiego należałoby umieścić ruchy. Także to wszystko, nad czym zastanawialiśmy się dotychczas, nie jest błędne, lecz powtarzam, jest ogromnie

niedokładne, i dlatego nie nadające się do użycia. Problem jest zbyt szeroki, by można było go dogłębnie przeanalizować w krótkim wystąpieniu. Przede wszystkim trzeba wspomnieć, że samo prawo ma charakter obietnicy. Właśnie ze względu na taki jej charakter, Chrystus mógł je wypełnić i, wypełniając je, jednocześnie je "uchylić". Nawet prorocy biblijni nigdy nie podważali Tory - wprost przeciwnie - dążyli do podkreślenia jej wartości, występując w polemikach przeciw nadużyciom, jakie wobec niej czyniono. W końcu jest czymś godnym podkreślenia, że misja prorocka jest zawsze przydzielona pojedynczej osobie, a nie jest związana z jakimś "środowiskiem" czy specjalnym statusem. Jeśli zdarzało się, że była przedstawiana jako pewien status, prorocy biblijni krytykowali to z nie mniejszą zawziętością, jak krytykowali "środowisko" starotestamentalnych kapłanów. Dzielić Kościół na "lewicę i prawicę", na status prorockich zakonów i ruchów z jednej strony, a hierarchę z drugiej, jest działaniem, do którego Pismo Święte nas nie upoważnia. Wręcz przeciwnie, jest to działanie całkowicie sprzeczne z Pismem Świętym. Kościół nie jest zbudowany dialektycznie, ale organicznie. Dlatego jeśli pełnione są w Nim różne funkcje i Bóg nieustannie wzbudza w ludziach dar prorocki, dotyczy to osób świeckich, zakonnych, a także biskupów i kapłanów, którzy głoszą to wezwanie, jakie w normalnym, ziemskim funkcjonowaniu instytucji nie osiągnęłoby koniecznej mocy. Uważam, że - wychodząc z takiego schematu - nie jest możliwe zrozumienie natury i zadań ruchów. One także dalekie są od rozumienia siebie w taki sposób.

Owoc przedstawionej dotychczas refleksji jest więc raczej skromny wobec zadań postawionych naszym rozważaniom, lecz przez to nie jest on jednak pozbawiony znaczenia. Teraz już wiemy, że nie dojdzie się do zrozumienia postawionej w temacie kwestii, jeśli za punkt wyjścia wybierze się dialektykę między urzędem i charyzmatem. Poszukując właściwego rozwiązania należy, moim zdaniem, posłużyć się metodą historyczną, która odpowiada historycznemu charakterowi Kościoła i wiary.

II. Perspektywy historii: sukcesja apostołska i ruchy apostołskie

1. Posługi powszechne i lokalne

Warto zadać sobie pytanie: jak wyglądały początki Kościoła? Nawet ktoś, kto posiada umiarkowaną znajomość zagadnień związanych z początkami rodzącego się Kościoła - w których wszystkie Kościoły i wspólnoty chrześcijańskie starają się znaleźć uzasadnienie swojego istnienia - zdaje sobie sprawę, że zaczynając od postawienia pytania natury historiograficznej, osiągnięcie jakiegoś jednoznacznego rezultatu jest sprawą beznadziejną. Jeżeli pomimo to odważam się pójść w tym kierunku, to wynika to z założenia katolickiej wizji Kościoła i jego początków, która z jednej strony wyznacza jasne ramy, lecz z drugiej - pozostawia otwartą przestrzeń na rezultaty dodatkowej refleksji. Jednak przestrzeń ta jeszcze długo nie będzie zapełniona.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że bezpośrednio powołanym do misji Chrystusa, począwszy od dnia Pięćdziesiątnicy, jest grono Dwunastu, którzy wkrótce zostaną nazwani "apostołami". To im powierzone jest zadanie głoszenia przesłania Chrystusa "aż po krańce ziemi" (Dz 1,8), docierania do wszystkich ludów i uczynienia z wszystkich ludzi uczniów Chrystusa (por. Mt 28,19). Przestrzenią im wyznaczoną jest cały świat. Bez wytyczania lokalnych granic służą oni tworzeniu jednego Ciała Chrystusa, jednego Ludu Bożego, jednego Kościoła Chrystusowego. Apostołowie nie byli biskupami określonych Kościołów lokalnych, ale właśnie apostołami i jako tacy byli przeznaczani dla całego świata i całego Kościoła, by go budować. Kościół powszechny poprzedza Kościoły lokalne, które powstają jako jego konkretne realizacje. Wyrażając jeszcze jaśniej i bez osłonek, Paweł nigdy nie był biskupem określonego miejsca, ani nigdy nie chciał nim być. Jedyne podział, jaki się dokonał u początków, Apostoł Paweł przedstawia w Liście do Galatów (Ga 2,9): "My, Barnaba i Paweł - do pogan, oni, Piotr, Jakub i Jan - do Żydów." Lecz po tym początkowym podziale znika szybko wszelki ślad. Także Piotr i Jan udali się do pogan i od razu przekroczyli granice Izraela. Jakub, brat Jana, który po roku 42 staje się jakby prymasem Kościoła hebrajskiego, nie był apostołem.

Nawet bez dalszego szczegółowego rozważania możemy stwierdzić, że ten urząd apostołski był urzędem powszechnym, skierowanym ku całemu, jednemu Kościołowi. Z misyjnej działalności apostołów rodzą się Kościoły lokalne, które potrzebują odpowiedzialnych, aby nimi kierowali. Na nich to spoczywa obowiązek zapewnienia jedności wiary z całym Kościołem, ukształtowania całego życia Kościołów lokalnych i utrzymania otwartych wspólnot po to, by mogły wzrastać liczebnie i głosić Ewangelię jeszcze niewierzącym współobywatelom. Ten lokalny urząd kościelny, który u początków występuje pod wieloma nazwami, nabiera powoli formy stałej i jednolitej. Zatem w rodzącym się Kościele istnieją z całą pewnością jedna obok drugiej dwie organizacje, które, chociaż niewątpliwie mają wzajemne połączenia, są wyraźnie różne: z jednej strony służba Kościołom lokalnym, które z wolna przybierają trwały kształt; z drugiej - urząd apostołski, który wkrótce przestaje być zastrzeżony tylko dla Dwunastu (por. Ef 4,10). Wyraźnie u Pawła zaznaczają się dwie koncepcje apostoła: z jednej strony mocno podkreśla on szczególną wyjątkowość swojego apostołstwa, opartego na osobistym spotkaniu ze Zmartwychwstałym, które stawia go na tym samym poziomie co Dwunastu. Z drugiej strony Paweł przewiduje - np. w 1 Kor 12,28 - urząd "apostoła", daleko wybiegając poza krąg Dwunastu; także wtedy, gdy w Rz 16,7 wyznacza Andronika i Juniasa jako "apostołów", nadając temu określeniu szersze znaczenie. Podobną terminologię znajdujemy w Liście do Efezjan (Ef 2,20), gdzie mówiąc o apostołach i prorokach jako o fundamencie Kościoła, z pewnością nie odnosi się tylko do Dwunastu. Prorocy, o których na początku drugiego wieku opowiada Didache, uważani byli z pewnością za wykonujących ponadlokalny urząd misyjny. Tym bardziej interesujące jest to, gdy mówi się o nich: "Są waszymi najwyższymi kapłanami".

Możemy więc wyjść z założenia, że współistnienie dwóch typów urzędów - powszechnego i lokalnego - trwało aż do drugiego wieku i później, to znaczy do czasu, kiedy poważnie pytano, kto jest posiadaczem sukcesji apostołskiej. Wiele tekstów zwraca uwagę, że istnienie dwóch organizacji dalekie było od bezproblemowej sielanki. Trzeci list Jana jasno ukazuje sytuację konfliktu. Lecz im dalej osiągnano - na ile było to wtedy możliwe - "najdalsze granice ziemi", tym trudniej było nadal przyznawać "wędrowcom" pozycję, która miałyby jakieś znaczenie; można uznać, że nadużycia ich urzędu przyczyniały się do popierania stopniowego ich oddalania się od siebie. Teraz do wspólnot lokalnych i ich odpowiedzialnych - którzy tymczasem osiągnęli wyraźny kształt triady: biskup, kapłan, diakon - należy obowiązek szerzenia wiary na terenie danych Kościołów lokalnych. Jak ciężkie było to zadanie pokazuje następująca statystyka: w czasach Konstantyna liczba chrześcijan wynosiła ok. 8% populacji całego cesarstwa, a pod koniec IV wieku wciąż stanowili oni mniejszość. W takiej sytuacji głowy Kościołów lokalnych, biskupi, musieli zdać sobie sprawę, że teraz oni stali się następcami apostołów i że cały ciężar mandatu apostołskiego leży na ich barkach. Świadomość, że biskupi, głowy odpowiedzialne za Kościoły lokalne, są następcami apostołów, w drugiej połowie II wieku znajduje jasny wyraz u Ireneusza z Lyonu. Definicja, jaką określa on znaczenie urzędu biskupiego, zawiera dwa podstawowe argumenty:

- a) "sukcesja apostołska" oznacza przede wszystkim coś, co dla nas jest oczywiste: zapewnić kontynuację i jedność wiary, i to kontynuację, którą my określamy jako "sakramentalną";
- b) z tym złączona jest konkretna powinność przekraczająca administrowanie Kościołami lokalnymi: biskupi powinni teraz starać się, aby trwale wypełniano mandat Jezusa, by z wszystkich narodów czynić Jego uczniów i zanieść Ewangelię aż na krańce świata. To im przypada - i Ireneusz mocno to podkreśla - staranie się o to, aby Kościół nie stał się rodzajem federacji Kościołów lokalnych, lecz utrzymał swoją powszechność i jedność. Ich zadaniem jest dalsze prowadzenie powszechnego apostołstwa.

Na początku wskazaliśmy na niebezpieczeństwo, że urząd kapłański może dojść do rozumienia siebie w znaczeniu czysto instytucjonalnym i biurokratycznym, przez co zapomni o swym wymiarze charyzmatycznym. Teraz spójrzmy na drugie niebezpieczeństwo: urząd sukcesji apostołskiej może wędznąć w dokonywaniu posługi na czysto lokalnym poziomie, tracąc z zasięgu wzroku i serca powszechność mandatu Chrystusa; niepokój, który pobudza nas do zanoszenia innym daru Chrystusa, może wygasnąć w zastoju solidnie uporządkowanego Kościoła. Powiedzmy to w sposób bardziej drastyczny: w pojęciu sukcesji apostołskiej zawarte jest coś, co przekracza wyłącznie lokalny urząd kościelny. Sukcesja apostołska nigdy nie może się na tym

wyczerpać. Element uniwersalny, który przekracza posługę ograniczoną jedynie do Kościoła lokalnego pozostaje nieodzowną koniecznością.

2. Ruchy apostołskie w historii Kościoła

Przedstawioną tezę, która antycypuje końcowy wniosek mojego wystąpienia musimy teraz nieco pogłębić i ostatecznie skonkretyzować na planie historiografii. Prowadzi nas ona do kościelnego umiejscowienia ruchów. Powiedziałem, że z bardzo różnych powodów w II wieku posługi ministerialne właściwe Kościołowi uniwersalnemu, tzn. posługa apostołsko - profetyczna, powoli zanikały, zaś zaczął je skupiać w sobie urząd biskupa. Z wielu względów był to rozwój nie tylko historycznie nieunikniony, lecz również niezbędny teologicznie. Dzięki niemu wyłoniła się jedność sakramentalna i wewnętrzna jedność posługi apostołskiej. Jednak - jak powiedziałem - był to również rozwój niosący pewne niebezpieczeństwa. Jako logiczne tego następstwo pojawił się w życiu Kościoła już w III wieku nowy element - monastycyzm, który można nazwać ruchem. Można też oponować mówiąc, że początkowy monastycyzm nie posiadał charakteru apostołskiego ani misyjnego, a przeciwnie, stanowił ucieczkę od świata na "wyspę świętości". Z pewnością w początkach monastycyzmu da się wykazać brak napięcia misyjnego skierowanego bezpośrednio ku zanoszeniu wiary na cały świat. U Antoniego z Egiptu, który w naszych oczach stanowi postać wyraźnie widoczną u podstaw monastycyzmu, decydującym impulsem było pragnienie, by żyć życiem ewangelicznym, nazywanym także życiem apostołskim, a więc pragnienie radykalnego życia całą Ewangelią na wzór Apostołów. Historia jego nawrócenia jest zdumiewająco podobna do historii św. Franciszka z Asyżu. U obu dostrzegamy identyczne impulsy, by na serio i dosłownie przyjąć Ewangelię, by iść za Chrystusem w całkowitym ubóstwie i wzorować całe swoje życie na Jego życiu. Pójście na pustynię jest ucieczką od ujednoliconych struktur Kościołów lokalnych, od chrześcijaństwa, które stopniowo coraz bardziej dostosowywało się do wymagań życia świeckiego - aby iść za Chrystusem bez zastrzeżeń. Rodzi się w ten sposób nowy rodzaj duchowego ojcostwa, nie mający jeszcze bezpośrednio misyjnego charakteru, lecz scalający misyjny charakter biskupów i kapłanów siłą życia przeżytego na sposób całkiem duchowy.

U św. Bazylego, który żył w IV wieku i nadał ostateczny kształt monastycyzmowi wschodniemu, widzimy w najistotniejszych zarysach problemy, wobec których staje dziś niejedyn ruch. Bazyli nie miał zamiaru tworzyć własnej instytucji, klasztoru czy zgromadzenie obok Kościoła instytucjonalnego. Pierwsza prawdziwa reguła, którą napisał nie miała być - powtórzę za von Balthasarem - regułą dla zakonników, o których wówczas nie myślał, lecz regułą kościelną, podręcznikiem dla odważnych chrześcijanin. To właśnie widać u początków prawie wszystkich ruchów, zwłaszcza powstałych w naszym stuleciu. Poszukuje się nie jakiejś szczególnej wspólnoty, ale integralnego chrześcijaństwa, Kościoła posłusznego Ewangelii, żyjącego z Ewangelią. Bazyli, który początkowo był mnichem, przyjął sakrę biskupią, podkreślając w ten sposób jej charyzmatyczność, wewnętrzną jedność Kościoła, przeżywanego przez biskupa w jego osobistym życiu. Historia Bazylego jest analogiczna do historii współczesnych ruchów. Musiał on z upływem czasu przyznać, że ruch radykalnego naśladowania Chrystusa nie dał się wtopić w rzeczywistość Kościoła lokalnego. Gdy czytamy kolejną jego regułę, tę, którą Gribemont nazywa małym Asketikonem, mamy wrażenie, że według Bazylego ruch stanowi teraz formę pośrednią, pomiędzy grupą zdecydowanych chrześcijan otwartych na Kościół a zakonem mnichów, który organizuje się i instytucjonalizuje. Sam Gribemont widzi we wspólnocie monastycznej założonej ostatecznie przez Bazylego małą grupę służącą ożywieniu wszystkiego w Kościele. Nie waha się uznać Bazylego za "patrona nie tylko zakonów zaangażowanych w nauczanie i dzieła charytatywne, lecz także nowych wspólnot nie mających ślubów".

Jasne jest więc, że ruch monastyczny tworzy nowe centrum życia, które nie podkopuje struktur Kościoła lokalnego, lecz również sit et simpliciter do nich nie należy, ponieważ działa w nich jako siła ożywcza, a jednocześnie stanowi rezerwuar, z którego Kościół lokalny może czerpać dla zapewnienia sobie naprawdę duchowych duchownych, w osobach których wciąż na nowo stapia się Instytucja i Charyzmat. Znamienne jest to, że Kościół zachodni wybiera swoich biskupów ze świata zakonnego i przez to określa charyzmatyczny charakter biskupstwa jako urzędu, który począwszy od apostołów nieustannie się odnawia.

Jeśli spojrzeć na historię Kościoła jako całość, widać wyraźnie, że z jednej strony model Kościoła lokalnego naznaczony posługą biskupią stanowi strukturę nośną trwającą poprzez wieki; lecz jest ona również nieprzerwanie poruszana falami ruchów, nieustannie dowartościowując uniwersalistyczny aspekt posłannictwa apostołskiego i radykalizm Ewangelii i dzięki temu właśnie są w stanie zapewnić Kościołom lokalnym żywotność i duchową autentyczność. Chcąc wyjaśnić miejsce ruchów odwołam się do niektórych momentów historii Kościoła. Szczególnie interesować mnie będzie czas po okresie monastycyzmu pierwotnego Kościoła. Ograniczę się do pięciu "fal", z których wyłania się powoli istota tego, co możemy nazwać "ruchem".

1. Pierwsza fala wypływa z monastycyzmu misyjnego, który osiągnął największy rozwój od Grzegorza Wielkiego (590-604) aż do Grzegorza II (715-731) i Grzegorza III (731-741). Papież Grzegorz Wielki dostrzegał potencjał misyjny zawarty w monastycyzmie i uaktywnił go, wysyłając Augustyna (później biskupa Canterbury) z towarzyszami do pogańskich Anglów na wyspy brytyjskie. Poprzednio była już tam irlandzka misja św. Patryka, która także zapuściła korzenie w duchowości monastycznej. Stąd oto monastycyzm stał się wielkim ruchem misyjnym., który wprowadza do Kościoła katolickiego ludy germańskie i dzięki temu buduje nową Europę, Europę chrześcijańską. Łącząc harmonijnie Wschód z Zachodem, w IX wieku Cyryl i Metody, bracia rodzeni i zakonnicy, wnoszą wiarę chrześcijańską do świata słowiańskiego. Jasno wynikają z tego dwa elementy konstytutywne tej rzeczywistości, jaką jest ruch:

a) Papiestwo nie stworzyło ruchów, lecz stało się ich istotną podporą w strukturze Kościoła, ich kościelnym pilastrem. Staje się tutaj - jak chyba nigdzie indziej - widoczne to najgłębsze znaczenie i istota urzędu piotrowego: biskup Rzymu nie jest tylko biskupem któregoś z Kościołów lokalnych; jego urząd obejmuje zawsze cały Kościół powszechny. Jako taki, ma charakter apostołski w znaczeniu wyjątkowym. Musi utrzymywać żywy dynamizm misji w całym Kościele i świecie. W pierwszych wiekach w Kościele Wschodnim to cesarz pełnił swojego rodzaju urząd jedności i powszechności; nie jest przypadkiem, że Konstantyn chciał ad extra przyznać sobie tytuł apostoła. Ale jego funkcja była co najwyżej funkcją zastępczą na określony czas. Niebezpieczeństwo tkwiące w tej koncepcji jest ewidentne. Nie przypadkiem pod koniec II wieku, wraz z wygaśnięciem starożytnych urzędów powszechnych, papieże wyrażali coraz jaśniej wolę chronienia w szczególny sposób wspomnianych już komponentów misji apostołskiej. Ruchy, które przekroczyły środowisko i strukturę Kościoła lokalnego, oraz papiestwo idą zawsze i nie przypadkiem obok siebie.

b) Znamy już powód podejmowania życia ewangelicznego począwszy od Antoniego Egipcjanina. Z czasem jednak staje się również widoczne to, że życie ewangeliczne zawiera w sobie służbę ewangelizacyjną: ubóstwo i możliwość życia według Ewangelii są zawarte w tej służbie Ewangelii, która przekracza granice własnego kraju i własnej wspólnoty i - jak wkrótce zobaczymy - są zarazem celem i wewnętrzną motywacją życia ewangelicznego.

2. Jedynie pokrótce chcę nawiązać do ruchu reformy monastycznej z Cluny, która, u końca X wieku, także oparła się na papiestwie, by uzyskać uwolnienie od zależności feudalnej i supremacji biskupów - feudałów. Dzięki skonfederowaniu poszczególnych klasztorów w jedno zgromadzenie, kluniatyzm stał się wielkim ruchem religijnym i odnowicielskim, z którego zaczerpnęła wzór idea Europy. Z reformatorskiego dynamizmu Cluny zakiełkowało w XI stuleciu reforma gregoriańska, która uratowała papiestwo z toni sporów ze szlachtą rzymską i zeświecczeniem, podejmując walkę o wolność Kościoła i obronę jego szczególnej natury duchowej, nawet jeśli później zamysł przekształcił się w zwyrodniałą często walkę o władzę między papieżem a cesarzem.

3. Aż po dziś dzień pozostaje żywotna i aktywna siła tego ruchu, który na początku XIII wieku wybuchnął dzięki Franciszkowi z Asyżu i Dominikowi Guzmanowi. Gdy chodzi o Franciszka, jest oczywiste, że nie miał on zamiaru zakładać nowego zakonu, oddzielnej wspólnoty. Chciał po prostu odnowić Kościół na fundamencie Ewangelii, zgromadzić "nowy lud".

Nakładają się tu dwa znaczenia wyrażenia "życie ewangeliczne". Kto żyje Ewangelią ubóstwa, wyrzeczenia się własności i potomstwa, powinien sam głosić Ewangelię. W tamtych czasach brak było Ewangelii i zarazem wielka była jej potrzeba. Franciszek uważał za podstawowe zadanie swoje i swoich braci głoszenie ludziom samego jądra przesłania Chrystusowego. On i jego naśladowcy chcieli być ewangelizatorami. Stąd automatycznie zrodziło się pragnienie, by przekroczyć granicę chrześcijaństwa i na nowo zaność Ewangelię "aż po krańce ziemi".

Św. Tomasz z Akwinu w polemice ze świeckimi księżmi, którzy na Uniwersytecie Paryskim walczyli w obronie zamkniętej struktury lokalnych Kościołów, dokonywał syntezy tego, co nowe, i tego, co wywodziło się z dawnych korzeni w obu ruchach - franciszkańskim i dominikańskim - i sformułował model życia zakonnego, który się w nich ukształtował. Świeccy księża z Uniwersytetu Paryskiego domagali się, aby poza strukturą lokalnego Kościoła mogły istnieć jedynie klasztory typu kluniackiego, w jego późnym, skostniałym kształcie. Miały to być wspólnoty monastyczne oddzielone od Kościoła, ściśle zamknięte w klauzurze i poddające się wyłącznie kontemplacji. Za Kościół uważano więc jedynie struktury Kościoła lokalnego. Widzenie takie nie zostawiało w ogóle miejsca dla uniwersalistycznego elementu apostołstwa. Wraz z pojawieniem się nowych kaznodziejów apostołskich, w nieunikniony sposób musiało dojść do sytuacji konfliktowej. W tym kontekście św. Tomasz z Akwinu jako wzór dla wszystkich ukazuje samego Chrystusa. Wychodząc od Niego uznaje wyższość życia apostołskiego nad życiem czysto kontemplacyjnym. Mówi: "Życie czynne, które jest przepowiadaniem prawdy zaczerpniętej z kontemplacji, jest doskonalsze od życia wyłącznie kontemplacyjnego". W Tomaszu istniała świadomość, że jest spadkobiercą kolejnych rozkwitów życia monastycznego, które wszystkie odwoływały się do życia apostołskiego. Jednakże interpretując życie apostołskie na podstawie doświadczeń zakonów żebraczych, z których wyszedł, Tomasz dokonuje wielkiego kroku naprzód, proponując coś, co było czynnie obecne w tradycji monastycznej, lecz nie mogło doczekać się głębszej refleksji. Gdy chodziło o życie apostołskie, wszyscy przed nim odwoływali się do Kościoła pierwotnego. Św. Augustyn np. nakreślił swoją regułę w oparciu o Dzieje Apostolskie, (Dz 4,32): "jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich." Lecz do tego istotnego wzoru Akwinata dodaje mowę z Ewangelii Mateusza (Mt 10,5-15), w której Jezus rozsyła Apostołów. Autentyczne życie apostołskie to takie, które kieruje się nauką czwartego rozdziału Dziejów Apostolskich i dziesiątego rozdziału Ewangelii Mateusza. "Życie apostołskie, mówi Tomasz, polega na tym: Apostołowie, opuściwszy wszystko, przebiegają świat, głosząc Ewangelię i nauczając, jak to wynika z Ewangelii Mateusza (rozdz. 10), gdzie dana im została reguła". Tak więc Mt 10 jawi się w oczach Tomasza jako reguła zakonna, albo lepiej, reguła życia i posłannictwa, które Pan dał Apostołom, będąca permanentną regułą życia apostołskiego, regułą, której Kościół nieustannie potrzebuje. Na tej podstawie usprawiedliwiony jest i doceniony nowy ruch ewangelizacyjny.

Paryska polemika między klerem świeckim i przedstawicielami nowych ruchów, z której pochodzą przytaczane teksty, nie traci nigdy swej ważności. Ciasne i zubożone pojmowanie Kościoła, absolutyzujące strukturę lokalnych Kościołów, nie jest w stanie tolerować nowej grupy głosicieli, którzy ze swej strony znajdują jednak poparcie w nosicielu uniwersalnej posługi kościelnej, w papieżu, który jest gwarantem posłania misyjnego i instytucji jedyne Kościoła. Wywodzi się stąd w logiczny sposób nowy impuls dla rozwoju doktryny o prymacie papieskim, który niezależnie od różnych zabarwień, analizowany był i na nowo rozumiany w świetle swoich apostołskich korzeni.

4. Ponieważ nie chodzi tutaj o historię Kościoła, lecz o przedstawienie form jego życia, mogę ograniczyć się do krótkiego tylko zaznaczenia motywów ewangelizacyjnych XV wieku. Ukazują się tu jezuici, którzy podejmują światowe misje w ledwie odkrytej Ameryce, Azji i Afryce. Nie ustępują im z pewnością dominikanie i franciszkanie, dzięki przetrwałemu w nich impulsowi misyjnemu.

5. Wszyscy znamy tę nową falę ruchów, która wystąpiła w wieku XIX. Rodzą się wówczas zgromadzenia typowo misyjne, które od samego początku bardziej niż wewnętrzną odnowę Kościoła mają na względzie misje na kontynentach, gdzie chrześcijaństwo do tej pory docierało w

niewielkim stopniu. Tym razem uniknięto większego starcia z lokalnymi organizacjami kościelnymi a nawet zaczęła się owocna współpraca, z której czerpią nową siłę również istniejące już Kościoły lokalne, gdyż nowi misjonarze ogarnięci są pragnieniem szerzenia Ewangelii i służby miłosierdzia. Nie mogąc zagłębiać się w szczegóły, chcę podkreślić tylko jeden element. W fundacjach ubiegłego wieku bardzo mocno pojawia się element, który, choć obecny we wcześniejszych ruchach, mógł łatwo ująć uwadze większości. Ruch apostołski w XIX wieku jest także i przede wszystkim ruchem żeńskim, w którym mocny akcent kładzie się na miłość charytatywną, na opiekę nad ubogimi i cierpiącymi. Wszyscy wiemy, co nowe wspólnoty żeńskie znaczyły i znaczą do tej pory dla szpitali i dla opieki nad potrzebującymi. Lecz niemałe znaczenie miały także dla szkół i wychowania, tak iż w harmonijnym połączeniu nauczania, wychowania i dzieł charytatywnych służba ewangeliczna jest widoczna w całej swej różnorodności. Jeśli z perspektywy XIX wieku spojrzymy wstecz na poprzednie stulecia, odkryjemy, że kobiety zawsze stanowiły istotny, współdecydujący element ruchów apostołskich. Wystarczy pomyśleć o odważnych niewiastach wieku XVI, jak Maria Word czy z innej strony Teresa z Avila, o takich postaciach średniowiecza, jak Hildegarda z Bingen, czy Katarzyna ze Sieny, o kobietach z otoczenia św. Bonifacego, o siostrach niektórych Ojców Kościoła, a wreszcie o kobietach wspomnianych w listach św. Pawła i tych z otoczenia Jezusa. Mimo, że te kobiety nigdy nie były biskupami ani kapłanami, zawsze ich udziałem było życie apostołskie i wypełnienie zawartego w nim powszechnego posłannictwa.

3. Zakres pojęcia sukcesji apostołskiej

Po tym pobieżnym przeglądzie wielkich ruchów apostołskich w historii Kościoła powrócę teraz do twierdzenia już przeze mnie antycypowanego na podstawie wyników analiz biblijnych: należy poszerzyć i pogłębić pojęcie sukcesji apostołskiej, jeśli chce się oddać sprawiedliwość temu wszystkiemu, co ona oznacza i czego wymaga.

Co przez to rozumiem? Przede wszystkim to, że za rdzeń tego pojęcia należy bezwzględnie uznać sakramentalną strukturę Kościoła, dzięki której stale na nowo otrzymuje On dziedzictwo Chrystusa. Na mocy sakramentu, w którym Chrystus działa za sprawą Ducha Świętego, Kościół odróżnia się od wszystkich innych instytucji. Sakrament oznacza, że Kościół żyje i jest nieustannie odnawiany przez Pana jako "stworzenie Ducha Świętego". W tym pojęciu stają się obecne dwa komponenty nierozdzielnie związane, o których mówiliśmy poprzednio: przede wszystkim element chrystologiczno - inkarnacyjny, więź warta podkreślenia, która łączy Kościół z niepowtarzalnością Wcielenia i wydarzenia paschalnego, więź z działaniem Boga w historii. Lecz równocześnie trzeba zdać sobie sprawę z tego wydarzenia dzięki mocy Ducha Świętego, to znaczy z komponentu chrystologiczno-pneumatologicznego, który zapewnia nowość i zarazem ciągłość żywego Kościoła. W ten sposób wyrażamy to, czego Kościół zawsze nauczał na temat istoty sukcesji apostołskie - serca sakramentalnego rozumienia Kościoła. Owo serce jednak jest osłabione, ulega atrofii, gdy mamy na myśli tylko struktury Kościołów lokalnych. Posługa następców św. Piotra pozwala przekroczyć czysto lokalną strukturę Kościoła, następcą św. Piotra nie jest tylko lokalnym biskupem Rzymu, ale biskupem dla całego Kościoła, w całym Kościele, wciela więc istotowy aspekt posłannictwa apostołskiego, aspekt, którego w Kościele nigdy nie może zabraknąć. Lecz nawet posługi piotrowej nie byłibyśmy w stanie właściwie zrozumieć i widziana byłaby ona w sposób wynaturzony, gdyby za zadanie tego, kto ją spełnia, uznać jedynie urzeczywistnianie uniwersalistycznego wymiaru sukcesji apostołskiej. W Kościele muszą być zawsze posługi i posłannictwa, które nie mają wyłącznie lokalnego charakteru, lecz działają dla mandatu obejmującego całkowitą rzeczywistość kościelną i dla głoszenia Ewangelii. Papież potrzebuje tych posług i one potrzebują jego, a we wzajemności tych dwóch rodzajów posłannictwa rozbrzmiewa w pełni symfonia życia Kościoła. Przykład epoki apostołskiej, która jest dla nas normatywnym punktem odniesienia, tak wyraźnie uwidacznia te dwie składowe, że - jak sądzę - jest w stanie przekonać każdego, iż są one w życiu Kościoła nieodzowne.

Sakrament święceń i sakrament sukcesji stanowią konieczną istotę tej formy strukturalnej, lecz bardziej jeszcze niż w Kościołach lokalnych otoczone są wielością różnorodnych posług, wśród których, nie sposób nie zauważyć udziału, jaki w apostołat Kościoła wnoszą kobiety. Podsumowując, możemy wręcz stwierdzić, że prymat następcy św. Piotra istnieje dla

zagwarantowania obecności tych istotnych dla życia Kościoła składowych i uporządkowania wiązania ich ze strukturami Kościołów lokalnych.

W celu uniknięcia niejasności, trzeba w tym miejscu wyraźnie powiedzieć, że w historii ruchy apostołskie zawsze pojawiają się w nowej formie. Jest to konieczne, ponieważ są odpowiedzią Ducha Świętego na zmienne sytuacje, w jakich czasem znajduje się Kościół. Stąd więc, jak powołanie kapłańskie nie może być tworzone ani ustanawiane administracyjnie, tak samo również i ruchy nie mogą być skrupulatnie organizowane i propagowane przez władzę. Powinny być podarowane i są podarowane. My natomiast powinniśmy być uważni wobec nich - dzięki darowi rozróżniania przyjmować to, co mają dobrego, nauczać i pokonywać to, co jest w nich mniej odpowiednie. Jeden retrospektywny rzut oka na historię Kościoła, pomoże z wdzięcznością stwierdzić, że poprzez wszystkie trudności zawsze udawało się dać miejsce w Kościele wszystkim nowym rzeczywistościom, które w nim zakiełkowały. Niemniej nie można zapomnieć o tych wszystkich ruchach, które zbłądziły lub przyniosły trwałe rozłamy: montaniści, katarzy, waldensi, husyci, ruch reformatorski z XVI wieku. I prawdopodobnie będzie się mówiło o winie obu stron, która stała się w końcu rozłączeniem.

III. Rozróżnienia i kryteria

W ostatnim, niezbędnym punkcie mojej relacji muszę jeszcze krótko podjąć kwestię kryteriów oceny. Aby dojść do sensownych konkluzji, należałoby wprawdzie nieco uściślić pojęcie ruchu, lecz oczywista jest niemożność dokonania tego w tej chwili. Powinniśmy się też wystrzegać zbyt ścisłych definicji, gdyż Duch Święty ma zawsze w zanadrzu niespodzianki i tylko patrząc retrospektywnie jesteśmy w stanie rozpoznać, że za wielką różnorodnością form, kryje się wspólna istota rzeczy. W każdym razie, dążąc do wyjaśnienia pojęć, chcę w ogromnym skrócie, stwierdzić, że dostrzegam trzy różne rodzaje ruchów, dające się zauważyć w czasach nam najbliższych. Nadałbym im nazwy: ruch, prąd, inicjatywa. Ruch liturgiczny z pierwszej połowy naszego wieku, jak również ruch maryjny, ujawniający się w Kościele z rosnącą siłą już od XIX wieku, określiłbym nie jako ruchy, lecz prądy, które z czasem były w stanie wykrystalizować się w konkretne ruchy, jak np. zgromadzenia maryjne, stowarzyszenia młodzieży katolickiej itp., ale się w tym nie wyczerpały. Z kolei w przypadku zbierania podpisów, postulujących dokonanie pewnych definicji dogmatycznych lub zmian w Kościele, odnoszących się także do codziennego życia Kościoła także nie mamy do czynienia z ruchami, lecz z inicjatywami. Czym jest prawdziwy i autentyczny ruch, możemy najwyraźniej zobaczyć na przykładzie rozkwitu ruchu franciszkańskiego na początku XIII wieku. Ruchy, w większości zapoczątkowane przez osobę charyzmatycznego przywódcy, przybierają kształt konkretnych wspólnot, które na mocy swego pochodzenia wcielają w życie całą Ewangelię i bez wahania uznają w Kościele, bez którego nie mogłyby trwać, rację swojego istnienia.

Dzięki tej próbie znalezienia definicji ruchu - choć w znacznym stopniu niezadowolającej - dotarliśmy także do kryteriów, jeśli tak można powiedzieć, jakoś ją zastępujących. Zasadniczym kryterium, które wyłoniło się zupełnie spontanicznie, jest zakorzenienie w wierze Kościoła. Kto nie podziela wiary przekazanej przez Apostołów, nie może rościć sobie pretensji do działalności apostołskiej. Od momentu, gdy jedna jest wiara dla całego Kościoła, co więcej, gdy to ona sprawia jedność Kościoła, z wiarą apostołską jest nierozłącznie związane pragnienie jedności, wola bycia żywą komunią całego Kościoła. By powiedzieć to jeszcze konkretniej: pragnienie, by być w jedności z następcami Apostołów i następcą św. Piotra, na którym spoczywa odpowiedzialność za integrowanie Kościołów lokalnych w Kościele uniwersalnym, w jednym Ludzie Bożym. Jeżeli umiejscowieniem, "teologicznym miejscem" ruchów w Kościele jest - jak się starałem to pokazać - apostołskość, to w każdej epoce musi być rzeczą fundamentalną dla ich członków pragnienie życia apostołskiego. Wyrzeczenie się własności, własnego potomstwa, nawet własnego wyobrażenia o Kościele, czyli posłuszeństwo w pójściu za Chrystusem, były w każdej epoce uważane za istotne elementy życia apostołskiego, które rzecz jasna nie mogą się odnosić w równym stopniu do wszystkich uczestników jakiegoś ruchu, lecz dla wszystkich, choć na różny sposób, stanowią punktu odniesienia w osobistym życiu. Życie apostołskie, poza tym, nie jest

celem samym dla siebie, lecz darowuje wolność, aby służyć. Życie apostołskie domaga się apostołskiego działania. Na pierwsze miejsce, znowu w zróżnicowany sposób, wysuwa się głoszenie Ewangelii, element misyjny. Gdy naśladuje się Chrystusa, ewangelizacja jest zawsze, przede wszystkim ewangelizacja pauperibus, głoszeniem Dobrej Nowiny ubogim. To jednak nigdy nie dokonuje się wyłącznie przez słowa. Miłość, która jest sercem Dobrej Nowiny oraz centralną prawdą i centrum działania, musi być wcielana w czyn i w ten sposób sama stawać się głoszeniem. Tak więc z ewangelizacją związana jest zawsze, w najróżnorodniejszych formach służba bliźnim. To wszystko - szczególnie dzięki łasce porywającego entuzjazmu, który emanuje z początkowego charyzmatu - zakłada głębokie osobiste spotkanie z Chrystusem. Budowanie wspólnoty nie wyklucza wymiaru osobowego, a wręcz go wymaga. Jedynie kiedy osoba jest dotknięta i wstrząśnięta przez Chrystusa w swym najgłębszym wnętrzu, może spotkać się z wnętrzem bliźniego, tylko wtedy może znaleźć pojednanie w Duchu Świętym, tylko wtedy może wzrastać prawdziwa komunია. W środowisku tej podstawowej i zasadniczej spójności chryzologiczno-pneumatologicznej mogą zaistnieć rozmaite zaakcentowania i podkreślenia, w których nieustannie dzieje się nowość chrześcijaństwa, nieustannie Duch Kościołowi "odnawia (...) młodość jak orła" (por. Ps 103,5). Z tej perspektywy widać wyraźnie, zarówno niebezpieczeństwa, jak i sposoby ich przewycięzania w ruchach. Istnieje niebezpieczeństwo jednostronności, prowadzące do przesadnego akcentowania specyficznego posłannictwa, sformułowanego w szczególnym okresie czy na mocy szczególnego charyzmatu. Niebezpieczeństwo, że doświadczenie duchowe, z którego się wyrasta, jest przeżywane nie jako jedna z form życia chrześcijańskiego, lecz jakbyśmy byli przyobleczeni w pełnię samej Ewangelii. Fakt ten może prowadzić do pokusy absolutyzowania własnego ruchu, który utożsamia się z Kościołem, do uważania go za jedyną drogę dla wszystkich, gdy tymczasem ta jedyna droga może być poznawana na różne sposoby. Równocześnie jest rzeczą prawie nieuniknioną, by świeża żywotność i totalność nowego doświadczenia nie prowokowała na każdym kroku groźby konfliktu, za który winą można obarczyć obie strony. Kościoły lokalne mogą dojść do układów ze światem w pewnego rodzaju konformizmie, "sól może stracić smak", jak w swojej krytyce ówczesnego chrześcijaństwa, z ostrą wobec niego surowością zarzuca Kirkegaard. Nawet tam, gdzie odległość od radykalizmu Ewangelii nie doszła do punktu cierpkiej oceny Kirkegaarda, wtargnięcie "nowego" staje się odczuwalne jako zakłócenie, tym bardziej, jeśli towarzyszą mu, co często się zdarza, słabość, infantylizm i błędne katagoryczne twierdzenia różnego rodzaju.

Obie strony powinny więc pozwolić wychowywać się Duchowi Świętemu a także władzy kościelnej, powinny uczyć się zapominania o sobie, bez którego nie jest możliwa wewnętrzna zgoda na różnorodność form, jakie może przybierać wcielona w czyn wiara. Obie strony powinny nawzajem się uczyć, jak poddawać się oczyszczeniu, jak znosić się i jak znajdować drogę prowadzącą do takiego postępowania, o jakim mówi „Hymn o miłości” św. Pawła (por. 1 Kor 13,4nn). Trzeba więc do członków ruchów skierować przestrozę: nawet jeśli na swojej drodze osiągnęli totalność życia wiarą i dzielą się tym z innymi, stanowią dar dla całego Kościoła i wymaganiom tej całości muszą się podporządkować, jeśli chcą pozostać wierni temu, co jest dla nich istotne. Trzeba jednak również Kościołom lokalnym - również biskupom - jasno powiedzieć, że nie wolno im ulegać żadnym pokusom uniformizowania organizacji i programów duszpasterskich. Nie mogą czynić z własnych programów duszpasterskich kamienia probierczego, by oceniać, co wolno robić Duchowi Świętemu. Mogłoby się okazać, że z powodów czysto ludzkich planów Kościoły stają się nieprzenikliwe dla Ducha Świętego, dla siły, dzięki której żyją. Nie wolno wymagać, by wszystko mieściło się w ściśle określonym porządku jedności. Lepiej mniej organizacji, a więcej Ducha Świętego. Przede wszystkim nie do utrzymania jest taki model komunii, w którym najwyższą wartością duszpasterską jest unikanie konfliktów. Wiara zawsze niesie ze sobą również miecz i może właśnie wymagać konfliktu z powodu przywiązania do prawdy i miłości.

Pomysł na jedność Kościoła, w ramach którego konflikty byłyby likwidowane już w fazie polaryzowania się opinii, zaś wewnętrzny pokój byłby utrzymywany za cenę rezygnacji z radykalności świadectwa, bardzo szybko okazałby się iluzoryczny. Nie wolno na koniec stwarzać nastawienia wyższości intelektualnej, przez które ostemplowuje się

mianem fundamentalizmu zapal osób ożywianych przez Ducha Świętego i ich szczerą wiarę w słowo Boże, dopuszczając jeden tylko sposób wyznania wiary, gdzie wszelkie "ale" stają się ważniejsze od istoty wiary, którą jakoby się wyznaje. I wreszcie wszyscy powinni dać się mierzyć miarą miłości, jaką żywią do jednego Kościoła, który pozostaje jeden we wszystkich Kościołach lokalnych i jako taki objawia się nieustannie w ruchach apostołskich. Kościoły lokalne i ruchy powinny stale uznawać i akceptować, że prawdą jest zarówno **ubi Petrus ibi Ecclesia, jak i ubi episcopus ibi Ecclesia.**

Prymat piotrowy i urząd biskupi, struktury Kościołów lokalnych i ruchy wzajemnie siebie potrzebują. Prymat może żyć tylko przez żywy urząd biskupa i wraz z nim. Urząd biskupi może ocalić swoją dynamiczną i apostołską jedność tylko przez nieustanną łączność z prymatem. Kiedy jeden z tych dwóch elementów słabnie lub się umniejsza, cierpi na tym cały Kościół.

Wszystkie te rozważania powinniśmy zamknąć wyrazami wdzięczności i radości, gdyż niezwykle jasno widać, że Duch Święty także dzisiaj działa w Kościele i udziela mu nowych darów, dzięki którym Kościół przeżywa ponownie radość młodości. Wdzięczności za te liczne osoby, młode i stare, które idą za wezwaniem Ducha i nie rozglądając się wokół, ani oglądając się wstecz, rzucają się z radością w służbę Ewangelii. Wdzięczności za biskupów, którzy otwierają się na nowe drogi, czynią im miejsce w swoich Kościołach lokalnych, prowadzą cierpliwy dialog z odpowiedzialnymi wspólnot, aby pomoc im przewyciężyć wszelką jednostronność i doprowadzać je do właściwego ukształtowania. Przede wszystkim jednak na tym miejscu i w tej chwili chcemy podziękować papieżowi Janowi Pawłowi II. On wszystkich nas wyprzedza w zdolności do entuzjazmu, w sile wewnętrznej młodości, płynącej z wiary, w umiejętności rozróżniania duchów, w pokornej i śmiałej walce o to, by coraz obfitsza była służba Ewangelii. On wyprzedza nas wszystkim w jedności z biskupami całego świata, których niestrudzenie wysłuchuje i prowadzi. Dziękujemy papieżowi Janowi Pawłowi II, który jest dla nas wszystkich przewodnikiem do Chrystusa.

Chrystus żyje i od Ojca zsyła Ducha Świętego. Takie jest chwalebne i ożywcze doświadczenie, które przeżywamy w spotkaniu z ruchami kościelnymi naszych czasów.

* * * * *

Informacje

Pandemia znacząco wpłynęła na życie religijne polskich katolików

Pandemia COVID-19 znacząco wpłynęła na skalę uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. oraz życie sakramentalne polskich katolików – wynika z najnowszych danych statystycznych zaprezentowanych w *Annuario Statisticum Ecclesiae in Polonia* Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego SAC za rok 2021.

Badanie praktyk niedzielnych w roku 2021 odbyło się 26 września, kiedy obowiązywały dyrektywy i obostrzenia rządowe związane z pandemią COVID-19: wierni mogli zajmować połowę wszystkich miejsc w świątyniach (limit nie dotyczył osób w pełni zaszczepionych) oraz funkcjonował obowiązek zakrywania ust i nosa. Stąd też dane dotyczące *dominantes* (osób uczestniczących w niedzielnej Mszy św.) i *communicantes* (osób przystępujących do komunii św.) nie są miarodajne. Mimo sytuacji, która jednoznacznie zniekształca wyniki, Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego zdecydował się przeprowadzić badania, aby utrzymać roczny cykl prowadzonych statystyk. Przy obostrzeniach obowiązujących w dniu badania, wskaźnik *dominantes* wyniósł 28,3%, zaś *communicantes* 12,9%. Najwyższy poziom wskaźnika *dominantes* odnotowano tradycyjnie w diecezji tarnowskiej (59,1%), rzeszowskiej (49,7%) oraz przemyskiej (46,9%). Najwyższy wskaźnik *communicantes* odnotowano również w diecezji tarnowskiej (21,9%), kolejno w białostockiej (19,2%) oraz drohiczyńskiej (18,4%) – podaje rocznik statystyczny ISKK.

W 2021 roku nastąpił wzrost liczby udzielanych sakramentów. Sakrament chrztu został udzielony 315 tys. osób, co stanowi wzrost o ponad 1% w porównaniu z rokiem 2020. W 2021 roku wzrosła również liczba osób przystępujących do pierwszej Komunii Świętej i wyniosła 331,7 tys. osób, czyli o 11,3% więcej niż w roku poprzednim. Do bierzmowania przystąpiło 265,7 tys.

osób, co również oznacza wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrost zaobserwowano także w przypadku liczby udzielonych sakramentów małżeństwa, która wyniosła 103,9 tys.

W 2021 roku, w Polsce działalność duszpasterską prowadziło 10 352 parafie katolickie, z czego 672 stanowiły parafie zakonne. Do diecezji inkardynowanych było 23 984 księży w 2021 roku, czyli o ponad 200 księży mniej niż w roku poprzednim. Najwięcej księży było w diecezji tarnowskiej (1 512), krakowskiej (1 145) oraz katowickiej (1 007). Najmniejszymi diecezjami pod względem liczby księży (nie wliczając Ordynariatu Polowego WP) były: drohiczyńska (253), elbląska (262) i ełcka (302).

Liczba alumnów diecezjalnych w 2021 roku wynosiła 1,3 tys. i jest to znaczący spadek w porównaniu do roku poprzedniego (z wartości 1,6 tys.). Najwięcej alumnów diecezjalnych przygotowuje się do święceń kapłańskich w diecezjach warszawskiej (100), tarnowskiej (98) oraz poznańskiej (51).

Według danych Konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich, w 2021 roku działały 2 032 domy zgromadzeń czynnych, które gromadziły ogółem 16,3 tys. sióstr zakonnych. W roku 2020 zakony żeńskie skupiały blisko 16,8 tys. sióstr, co potwierdza postępujący spadek liczby sióstr zakonnych rok do roku. Suma czynnych zgromadzeń żeńskich wynosiła 105. Najliczniejszymi zakonami żeńskimi w Polsce są: służebniczki NMP starowiejskie, elżbietanki oraz szarytki. Blisko 1,9 tys. sióstr w 2021 roku pracowało poza granicami kraju. Z danych dotyczących zgromadzeń męskich wynika, że w 2021 roku liczba zakonników oraz członków stowarzyszeń życia apostołskiego wynosiła łącznie 10703. Za granicą przebywało 26% zakonników z polskich prowincji. Najliczniejszymi męskimi zgromadzeniami w 2021 roku byli franciszkanie, salezjanie oraz pallotyni.

W roku szkolnym 2021/22 na lekcje religii we wszystkich typach placówek edukacyjnych uczęszczało 82% uczniów, co stanowi spadek o 3,3 punktu procentowego w porównaniu z rokiem poprzednim. Najwyższy odsetek uczniów uczęszczających na lekcje religii w szkole odnotowano w diecezjach: tarnowskiej (97%), przemyskiej (97%) i rzeszowskiej (96%), zaś najniższy w diecezji wrocławskiej (63%) i warszawskiej (66%).

W 2021 roku działało 2 360 poradni życia rodzinnego, które współpracowały z blisko 4 tys. doradcami. Na terenie polskich diecezji działało również 121 katolickich specjalistycznych poradni rodzinnych, które łącznie udzieliły wsparcia ponad 34 tys. osób. (ISKK / BP KEP)

Marcin Preciszewski, KAI

Religia w szkole – jak to wygląda w Europie?

W zdecydowanej większości państw europejskich, z wyjątkiem Francji (oprócz Alzacji i Lotaryngii), Białorusi, Bułgarii, Słowenii i Rosji, nauczanie religii odbywa się w ramach systemu oświaty publicznej. Przyjęty w Polsce model jest bliski temu, jaki obowiązuje w większości krajów Unii Europejskiej. Pojawiające się coraz częściej w polskiej debacie publicznej propozycje ograniczenia bądź usunięcia nauczania religii ze szkół pozostaje w sprzeczności z tradycją dominującą w przestrzeni europejskiej.

Nauka religii w szkole należy do standardów europejskich, choć jej realizacja jest różnorodna. W większości krajów udział w niej jest dobrowolny, choć w niektórych są to zajęcia obowiązkowe. W części krajów jej programy są kontrolowane przez Kościoły i związki wyznaniowe, gdzie indziej religia w szkole nie ma wymiaru konfesyjnego i przybiera formę bliską religioznawstwu.

Niemal wszystkie państwa Unii Europejskiej naukę religii traktują jako niezbędny element szkolnego systemu edukacji i finansują ją, gdyż wychodzą z przekonania, że bez tej formy edukacji obywatele będą mieć poważny kłopot z rozumieniem europejskiego „kodu kulturowego”. W ramach UE wyjątek stanowią Francja i Słowenia, które konstytucyjną „świeckość” rozumieją w ten sposób, że żadne elementy religijne, w tym jej nauczanie, nie powinny mieć miejsca w przestrzeni publicznej, a zatem i w państwowej szkole. Z kolei w Bułgarii religia dotąd nie powróciła do szkół po okresie komunizmu, mimo, że upomina się o to Kościół prawosławny. Od 2015 r. nie ma też nauczania religii w szkołach publicznych w Luxemburgu.

Wobec gwałtownych przemian kulturowych, jakim podlegają społeczeństwa europejskie, w tym i Polska, coraz częściej podejmuje się dyskusję nad kształtem nauczania religii w publicznym systemie oświaty. Także u nas wciąż poszukuje się koncepcji nauczania religii w szkole i próbuje się określić jego relację do katechezy parafialnej. W tym kontekście wydaje się, że warto poddać analizie jak zorganizowane jest nauczanie religii w wybranych krajach Europy, w szczególności na terenie Unii Europejskiej, do której Polska należy od 18 lat.

Obowiązkowa lub dobrowolna

Religia w szkole jest obecna w 23 krajach Unii Europejskiej, a zaledwie w 4 nie ma na nią miejsca w państwowym systemie edukacji.

W 8 krajach UE udział w szkolnych lekcjach religii jest obowiązkowy. Są to: Austria, Cypr, Dania, Finlandia, Grecja, Malta, większość niemieckich landów i Szwecja. Jednakże jeśli rodzice danego ucznia wyrażą wyraźny sprzeciw, to – pomimo, że przedmiot ten jest obowiązkowy – uczeń zostaje z niego zwolniony. Jedynie w Grecji i na Cyprze osoby deklarujące się jako prawosławne są zobligowane do uczęszczania na szkolną katechizację.

W 15 państwach UE udział w szkolnych lekcjach religii jest dobrowolny (ma charakter fakultatywny), w zależności od woli rodziców bądź samych uczniów w klasach ponadgimnazjalnych. Musi być to wyrażone w formie pisemnej deklaracji. Są to: Belgia, Chorwacja, Czechy, Estonia, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Litwa, Łotwa, Polska, Portugalia, Rumunia, Słowacja, Węgry i Włochy.

Natomiast w 4 państwach UE religia jest nauczana wyłącznie przez związki wyznaniowe poza szkołą publiczną. Są to: Francja, Słowenia, Luxemburg i Bułgaria.

Konfesyjny charakter nauczania

W zdecydowanej większości krajów UE nauczanie religii w szkole – podobnie jak w Polsce ma charakter związany z określonym wyznaniem i na jej program decydujący wpływ mają poszczególne Kościoły. Opracowują one założenia programowe i podręczniki, a następnie przedstawia je do zatwierdzenia organom oświatowym. Związki wyznaniowe mają także wpływ na zatrudnianie i zwalnianie nauczycieli religii, od których wymaga się konfesyjnego przygotowania teologicznego.

W związku z tym zajęcia szkolne z religii są prowadzone równoległe dla różnych wyznań po to, aby każdy uczeń mógł uczęszczać na te lekcje zgodne z przynależnością wyznaniową lub wyznawaną religią. Zwykle organizacja zajęć dla uczniów z konkretnego Kościoła, wyznania czy religii wymaga zebrania określonej grupy wyrażających taką wolę. Podobnie jest to zorganizowane w Polsce, gdzie istnieje wymóg zebrania 10-osobowej grupy.

W ramach modelu konfesyjnego – gdzie pieczę nad nauczaniem religii sprawują poszczególne Kościoły – istnieją dość duże różnice. Ks. Paweł Mąkosa z KUL proponuje tu rozróżnienie na ujęcie „katechetyczno-ewangelizacyjne”, „informacyjno-wychowawcze” oraz „religioznawcze”.

Model katechetyczno-ewangelizacyjny

Charakterystyczne dla tego ujęcia jest realizowanie nauczania w obrębie jednego wyznania, a także ukierunkowanie na pogłębienie wiary i religijności wierzących uczestników lekcji religii. Z tego względu podstawowymi treściami lekcji religii są depozyt wiary, zasady moralne i liturgia danej wspólnoty wierzących, celem zaś – osobiste i egzystencjalne przyjęcie tych treści przez uczestników. W takim modelu rola szkoły sprowadza się zasadniczo do kwestii organizacyjnych i wychowawczych.

Takie ujęcie nauczania religii dominuje w szkolnictwie publicznym Austrii, Chorwacji, Finlandii, Litwy, Niemiec, Polski, Serbii, Słowacji i Węgier.

Model katechetyczno-ewangelizacyjny nauczania religii w szkole spotyka się coraz częściej z dużą krytyką. Do najpoważniejszych zarzutów można zaliczyć jego nieprzystawalność do szkolnych realiów, nierespektowanie tożsamości szkoły oraz próbę zastąpienia przez szkołę wspólnoty wierzących w jej misji katechetycznej i ewangelizacyjnej.

Model informacyjno-wychowawczy

W tym ujęciu kładzie się szczególny nacisk na kwestie informacyjne i wychowawcze. Omawia się zatem przede wszystkim historię chrześcijaństwa, jego wpływ na kulturę Europy i danego kraju. Podejmuje się próbę kształtowania postaw w odniesieniu do Dekalogu i norm społecznych oraz rozwija się ducha tolerancji światopoglądowej i religijnej. Nauczanie religii w szkole – w takim ujęciu – nie może być traktowane jako „forma delegowania na szkołę realizacji zadań misyjnych i wspólnotowych Kościoła”. W tym modelu istnieje na ogół silna współpraca szkoły z parafią, szczególnie w sferze przygotowania do sakramentów. Takie podejście do nauczania religii można spotkać współcześnie m.in. w Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech. We Włoszech np. jedna godzina religii w tygodniu prowadzona jest w szkole, a na drugą uczniowie zapraszani są do parafii.

Jak stwierdza R. Chałupniak, w tym ujęciu nauczania prowadzi się „do tego, by uczniowie posiadli umiejętność analizowania religii oraz religijnych doświadczeń indywidualnych i społecznych, które znajdują swój określony wymiar w kulturze (Chałupniak: Wychowanie religijne w szkołach europejskich s. 188-189). Kształtowanie osobistej wiary nie ma znaczenia w takim modelu.

Model religioznawczy

W niektórych krajach (głównie o tradycji protestanckiej) nauka religii ma charakter ponadwyznaniowy, bliski religioznawstwu. Nie istnieje też żadna współpraca szkoły z parafią. Ujęcie religioznawcze koncentruje się przede wszystkim na przekazywaniu informacji dotyczących największych religii świata lub też obecnych w danym kraju. Opis i analiza tych religii mają być dokonywane z perspektywy zewnętrznej tak, by żadna z nich nie znajdowała się na pozycji uprzywilejowanej. Zasadniczo ujęcie to nie zakłada kształtowania postaw religijnych, ale przekazywanie informacji i wychowanie do tolerancji religijnej i światopoglądowej.

Jego podstawą nie jest teologia, ale religioznawstwo. W konsekwencji od nauczycieli religii wymaga się znajomości największych religii świata, a ich przynależność wyznaniowa nie ma żadnego znaczenia. Ujęcie to stosowane jest zasadniczo tam, gdzie głównym organizatorem nauczania religii jest władza państwowa i samorządowa (Anglia, Estonia, Norwegia, Szkocja, Szwecja, Walia).

Jeszcze dalej poszedł Luksemburg, gdzie w styczniu 2015 r. wycofano religię ze szkół i zastąpiono ją nowym przedmiotem o charakterze świeckim: „Wychowanie do wartości”.

Oceny z religii

Podczas lekcji religii wystawiane są oceny, jednak na ogół – poza Niemcami – nie są one zaliczane do średniej. W niektórych państwach UE – szczególnie tam gdzie religia jest obowiązkowa – uczniowie mogą zdawać maturę z religii. Religię na świadectwie dojrzałości można otrzymać w Austrii, pięciu krajach związkowych Niemiec, Grecji, Irlandii i Finlandii. Dotyczy to także Czech, mimo że religia jest tam przedmiotem dobrowolnym.

Finansowanie nauczania religii w szkole publicznej

We wszystkich krajach, gdzie nauczanie religii obecne jest w państwowym systemie oświaty (zarówno w formie obowiązkowej, jak i dobrowolnej) jest ono finansowane ze środków publicznych. Jest to normalna zasada demokratycznego państwa prawa, które uznaje, że religia jest istotnym elementem dziedzictwa kulturowego a ponadto skoro rodzice odpowiadają za kierunek kształcenia dzieci, to jeśli życzą sobie obecności religii w szkole, państwo zobowiązane jest to zapewnić. Nauczyciele religii traktowani są na tych samych zasadach, co nauczyciele innych przedmiotów. Jeśli mieliby oni pracować na zasadzie wolontariatu, sprzeczne byłoby to z prawem i wiązałoby się z dyskryminacją w ramach określonej grupy zawodowej.

Natomiast odmienny model nauczania religii ma zastosowanie w tych państwach UE, które konstytucyjną zasadę świeckości, interpretują w swym ustawodawstwie jako radykalny rozdział sfery publicznej od religijnej: Francja, Holandia i Słowenia. Tam zajęcia z religii organizowane są na terenie pozaszkolnym przez związki religijne. Ten model ma jednak w Europie charakter mniejszościowy. Nawet w laickiej Francji na terenie dwóch departamentów – Alzacji i Lotaryngii –

nauczanie religii jest obecne w publicznych szkołach. Stanowi to spuściznę niemieckiego systemu prawnego, co jest do dziś kontynuowane jako wyraz szacunku dla lokalnej tradycji tego przygranicznego regionu.

Polska w swym systemie prawnym regulującym kwestie wyznaniowe, po uzyskaniu suwerenności dołączyła do większościowego modelu obowiązującego w Europie, polegającego na tym, że lekcje religii są obecne w szkole, uczestnictwo w nich ma charakter dobrowolny a za ich kształt programowy odpowiedzialne są poszczególne Kościoły i związki wyznaniowe.

Rozwiązania szczegółowe na poziomie krajowym:

Austria

Obowiązek nauki religii w szkołach publicznych wynika z art. 2 ustawy o szkolnictwie z 1962 r. Stwierdza ona, że celem szkolnictwa austriackiego jest współpraca – poprzez odpowiednią edukację – w rozwoju zdolności młodych ludzi, zgodnie z ich wartościami religijnymi. Zatem nauka religii w szkołach państwowych jest obowiązkowa, a koszty jej pokrywane są ze środków publicznych. Uczniowie, którzy nie ukończyli 14. roku życia, mogą nie uczęszczać na zajęcia religii w szkole, jeśli rodzice zażądają tego na piśmie. Uczniowie starsi sami mogą dokonać wyboru, ale brane jest pod uwagę tylko oświadczenie pisemne.

Nauczycielami religii w szkołach publicznych mogą być wyłącznie osoby zaakceptowane przez właściwy związek religijny. Program nauczania religii pozostaje w kompetencji Kościołów. Ministerstwo edukacji musi być poinformowane o jego treści, ale nie musi go akceptować. Opracowanie podręczników do nauki religii, podobnie jak do innych przedmiotów, finansowane jest przez państwo.

Każdy maturzysta austriacki może wybrać religię a uzyskana ocena znajduje się na świadectwie maturalnym.

Ocena z religii nie ma jednak wpływu na średnią ocenę. Liczą się oceny uzyskane z przedmiotów kierunkowych. Stopień z religii tylko wówczas ma znaczenie, kiedy uczeń zamierza studiować teologię bądź wstąpić do seminarium duchownego.

Belgia

Szkoły prowadzone przez władze publiczne oferują wybór pomiędzy katechezą jednego z uznanych przez państwo wyznań, a zajęciami z etyki. Koszty organizacji tych lekcji ponosi ministerstwo edukacji. Istnieje jednak możliwość zwolnienia z zajęć, jeśli rodzice ucznia nie zaakceptują ani religii ani etyki.

Bułgaria

Możliwe jest organizowanie lekcji religii prawosławnej w niektórych wyznaniowych szkołach a Kościół katolicki może prowadzić jedynie katechezę parafialną. W szkole publicznej nauczanie religii nie zostało dotąd przywrócone.

Chorwacja

Lekcje religii mają charakter wyznaniowy i fakultatywny. W planach lekcji przewidziano na nie 2 godziny tygodniowo.

Czechy

Nauczanie religii w szkołach publicznych ma charakter dobrowolny, a jej koszty pokrywa ministerstwo edukacji. Nauczyciele religii muszą posiadać upoważnienie od władz konkretnego Kościoła. W szkołach publicznych nie ma alternatywnego przedmiotu wobec religii, dlatego zajęcia odbywają się w dniu, kiedy jest mniej lekcji, zazwyczaj w środowe popołudnie. W zajęciach tych uczestniczy także wielu uczniów deklarujących się jako niewierzący, a Kościoły popierają tę praktykę, traktując to jako możliwość szerszej prezentacji swej religii, także wobec osób niewierzących. W Czechach, pomimo, że lekcje religii są dobrowolne, można z niej zdawać maturę.

Dania

Nauczanie religii w szkołach publicznych jest organizowane jako „nauka wiedzy o chrześcijaństwie”. Jest to przedmiot obowiązkowy we wszystkich typach szkół i jej koszty ponosi państwo. Nauka jest obowiązkowa począwszy od 1 do 10 klasy, za wyjątkiem klas 7 i 8, kiedy uczniowie przygotowują się do konfirmacji w parafii pod kierunkiem pastora. Dzieci, które nie przystępują do konfirmacji (z rodzin niewierzących), mają obowiązek w tym czasie kontynuować naukę „wiedzy o chrześcijaństwie” w szkole. W wyższych klasach program „wiedzy o chrześcijaństwie” uwzględnia inne religie oraz prezentację różnorodnych światopoglądów.

Finlandia

W oparciu o ustawę o wolności religijnej, każdy uczeń w szkole podstawowej i ponadpodstawowej ma prawo do nauki religii zgodnie ze swoim wyznaniem. Za jej organizację i finansowanie są odpowiedzialne gminy. Uczniowie, którzy nie chodzą na katechizację, mają prawo do udziału w zajęciach z etyki. Na maturze istnieje możliwość zdawania egzaminu albo z religii, albo z etyki.

Każde dziecko, które nie jest jeszcze w wieku szkolnym, musi mieć zagwarantowaną możliwość nauki religii lub etyki w przedszkolu, do którego uczęszcza. W celu umożliwienia korzystania jak największej liczby dzieci, nauczanie to ma charakter ogólnochrześcijański. Zajęcia finansują samorządy.

Francja

W szkołach publicznych lekcje religii nie są organizowane ze względu na radykalnie rozumianą zasadę świeckości, co uniemożliwia istnienie elementów wyznaniowych w przestrzeni, za którą odpowiada państwo. Jednakże – w imię tolerancji dla wierzących – ustawa z 1982 r. nakazuje, by każda szkoła publiczna przewidziała jedno wolne popołudnie między poniedziałkiem a piątkiem, na naukę religii poza szkołą. Jej koszty pokrywane są częściowo przez rodziców, a częściowo przez Kościoły i związki wyznaniowe.

Natomiast w dwóch wschodnich departamentach Francji, Alzacji i Lotaryngii, nauka religii w szkołach publicznych jest obowiązkowa, w takiej formie, w jakiej istniała na tych terenach przed 1871 r., tzn. zanim tereny te zostały ponownie włączone do państwa francuskiego po I wojnie światowej.

Grecja

W szkołach podstawowych i średnich nauka religii jest obowiązkowa i prowadzona jest zgodnie z doktryną Kościoła Prawosławnego. Nauczyciele religii, podobnie zresztą jak duchowni, mają status urzędników państwowych i otrzymują wynagrodzenie. Ich nominacja, zresztą jak i program nauczania zależy wyłącznie od Kościoła prawosławnego. Uczniowie nie będący prawosławnymi, nie muszą uczestniczyć w tych zajęciach. Rodzice mają zagwarantowane prawo wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem religijnymi.

Holandia

Konstytucja przewiduje, że edukacja publiczna będzie należycie uwzględniać religię jednostki, a prawo to zezwala na organizowanie lekcji katechezy w szkołach, lecz tego nie wymaga. Przedmiot „religia” znajduje się jednak w siatce zajęć, z tym że jego charakter również opiera się na zaznajomieniu uczniów z założeniami różnych wyznań. Ma charakter stricte religioznawczy. Jest on prowadzony przez świecką kadrę dydaktyczną uczącą także innych przedmiotów.

Hiszpania

W szkołach publicznych nauczyciele religii wyznaczeni są przez diecezje katolickie, a opłacani są przez państwo. Zajęcia z religii mają charakter fakultatywny. W przypadku innych wyznań państwo finansuje zajęcia z religii, o ile w danej szkole uczęszcza na nie co najmniej 10 uczniów. Stopień z religii nie wpływa na promocję do następnej klasy ani na przydzielanie stypendiów.

Irlandia

Nauka religii obecna jest we wszystkich szkołach, a nadzór nad nią należy do odpowiedniego Kościoła. Dzieci, których rodzice sobie tego nie życzą, nie uczestniczą w lekcjach religii. Koszty nauczania religii ponosi państwo. Możliwe jest zdawanie religii na maturze.

Litwa

Lekcje religii mają charakter wyznaniowy i są dobrowolne. Przewidziano jedną godzinę tygodniowo.

Niemcy

W Niemczech prawo do nauczania religii w szkołach gwarantuje konstytucja (art. 7, pkt. 3), zgodnie z którą lekcja religii winna być prowadzona oddzielnie dla różnych wyznań, z zachowaniem wzajemnego szacunku. Religia, traktowana jako zwyczajny przedmiot została umieszczona w ramach planu zajęć szkolnych w wymiarze dwóch godzin tygodniowo we wszystkich szkołach publicznych. Natomiast przygotowanie do sakramentów odbywa się na terenie kościelnym.

Religia jest nauczana zgodnie z wymogami stawianymi przez poszczególne Kościoły i pod ich kontrolą. Do osiągnięcia 14. roku, to rodzice decydują o jego uczestnictwie w lekcjach religii, natomiast później sam uczeń. Zgodnie z art. 7 ust. 3 Konstytucji katecheza w szkole nie może mieć rangi niższej niż inne przedmioty. Zatem ocena z niej jest umieszczana na świadectwie i zaliczana do średniej. Koszty nauczania religii ponoszą landy.

W Niemczech możliwe jest zdawanie religii jako przedmiotu maturalnego. Stopień z niej widnieje wówczas świadectwie maturalnym. Szczegółowe zasady ustala każdy z landów.

Rumunia

Lekcje religii są organizowane dla tych wyznań, które w danej klasie mają przynajmniej 10 uczniów, a w liceach – 15. Programy nauczania są ustalane wspólnie przez władze oświatowe i kościelne, muszą być skorelowane z obowiązującym programem szkolnym.

Słowacja

Katechizacja w szkołach publicznych jest dobrowolna i finansuje ją ministerstwo edukacji. Etyka jest przedmiotem alternatywnym wobec religii. Program nauczania religii opracowywany jest przez właściwy Kościół.

Węgry

Od 2013 roku obowiązkowym przedmiotem są tam „zajęcia etyczne i religijne”, choć rodzice mogą posłać swoje dzieci także na samą etykę. Poza tymi zajęciami o charakterze religioznawczym, kościoły wiodących węgierskich wyznań oferują również własne lekcje w szkołach, na które zapisanie się jest opcjonalne.

Kościelne nauczanie religii – choć realizowane na terenie szkoły – nie jest częścią jej programu, nauczyciel religii nie jest członkiem grona pedagogicznego, oceny z religii nie są umieszczane na świadectwie. Nauczyciele religii są więc pracownikami kościelnymi, ale środki na wynagrodzenia dla ich zapewnia państwo. Przekazuje je Kościołom w formie odrębnych dotacji.

Włochy

Państwo ponosi ciężar finansowania nauczania religii katolickiej w szkołach i przedszkolach. W większości szkół jedna godzina religii jest realizowana na terenie szkoły a druga na terenie parafii. Udział jest dobrowolny.

Nauczyciele religii mianowani są przez biskupa diecezjalnego spośród kandydatów posiadających certyfikaty w zakresie kwalifikacji teologicznych oraz pedagogicznych. Jeśli misja kanoniczna zostanie cofnięta, nauczyciel musi zrezygnować z nauczania religii katolickiej. Program nauczania religii jest przygotowywany przez zespół powoływany wspólnie przez ministra edukacji oraz przewodniczącego episkopatu. Podręczniki muszą mieć kościelny „nihil obstat”.

Synodalność tematem nowego Programu Duszpasterskiego Kościoła w Polsce 2023/ 2024

Wspólnotowość Kościoła będzie tematem programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na lata 2023-24 - poinformował KAI bp Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP. Podczas zakończonych 11 stycznia w Warszawie dwudniowych obrad Komisji wskazywano też, że na każdym ochrzczonego spoczywa odpowiedzialność za czynne zaangażowanie w życie Kościoła.

Dokładne hasło i szczegóły nowego programu zostaną przedstawione podczas obrad konferencji Episkopatu Polski i ogłoszone po akceptacji tego gremium.

„Program oscyluje wokół wspólnotowości Kościoła, inaczej mówiąc synodalności” - tłumaczył KAI po zakończeniu warszawskich obrad bp Andrzej Czaja. W tym kontekście ważne jest samo rozumienie Kościoła jako wspólnoty, a więc jego soborowa, recepcja takiego nauczania oraz świadomości bycia Kościołem i odpowiedzialności za Kościół. „Centralnym zaś słowem kluczem będzie uczestnictwo” - powiedział przewodniczący Komisji. Bp Czaja zaznaczył, że po temacie obecnie trwającego roku duszpasterskiego - „Wierzę w Kościół Chrystusowy” - ważne jest uświadomienie całej wspólnoty wiernych, że od dnia chrztu każdy z ochrzczonego ma udział we wspólnoty Kościoła, ale chodzi o to, żeby to był czynny udział i czynne zaangażowanie. „Trzeba, abyśmy jako pasterze zmienili podejście i chętniej oferowali konkretne formy udziału we wspólnoty Kościoła naszym wiernym świeckim, a z drugiej strony, bardzo ważne jest, żeby wierni chcieli wziąć w tym udział - powiedział bp Czaja. - Ważna jest praktyka spotykania się, słuchania, wymiany myśli, budowania relacji, czyli podstawowa sprawa w budowaniu Kościoła bardziej synodalnego, wspólnotowego” – zaznaczył biskup opolski

Hasłem obecnego roku duszpasterskiego, rozpoczętego w pierwszą niedzielę Adwentu, są słowa „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. - Musimy więc Kościół oczyszczać z tego wszystkiego co uderza w jedność, w świętość, w powszechność i w apostołskość Kościoła. Jakakolwiek rysa na którymś z tych przymiotów Kościoła sprawia, że zaciemniamy prawdę, że Kościół jest Boży” - tłumaczył bp Andrzej Czaja. (BP KEP)

30 lat prawnej ochrony życia w Polsce

7 stycznia 1993 roku Sejm RP uchwalił „Ustawę o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”. Był to fenomen na skalę światową. Polska w wyniku demokratycznego głosowania przyjęła prawo zasadniczo zwiększające ochronę życia człowieka.

Z okazji 30. rocznicy uchwalenia „Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka przygotowało szereg inicjatyw pozwalających z różnych perspektyw ocenić i poddać refleksji znaczenie ustawy dla życia społecznego. Ma to być także okazja do określenia zadań, które obecnie świat stawia przed środowiskami pro-life. Stowarzyszenie zebrało je pod hasłem „30 lat prawnej ochrony życia w Polsce”.

Po 1989 r. sprawa ochrony życia ludzkiego od poczęcia stała się jedną z najbardziej palących społecznie kwestii. Burzliwe prace legislacyjne doprowadziły do przygotowania projektu ustawy uchwalonej 7 stycznia 1993 r., która zastąpiła ustawę aborcyjną z 1956 r. Głosowanie nad nią poprzedzone było wieloletnią pracą u podstaw, a wprowadzenie do debaty publicznej tematu ochrony życia poczętego było wynikiem ciężkiej pracy wielu ludzi.

„Wiemy, że nowe prawo nie było doskonałe, nie zapewniało pełnej ochrony wszystkim poczętym dzieciom. Jednak w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych uzyskano regulacje, które w tamtym czasie były możliwe do osiągnięcia. Musiało minąć kolejne 30 lat, aby nienarodzonym dzieciom, podejrzewanym o nieuleczalną chorobę zagwarantować prawo do urodzenia się. W 2020 roku tzw. aborcja eugeniczna została uznana za niezgodną z Konstytucją RP. Mamy powody do radości, ale nasz optymizm nie jest bezkrytyczny” – wskazuje Karolina Podlewska z PSOŻC. I dodaje: „30 lat po uchwaleniu ustawy mówimy: jesteśmy w połowie drogi. Widzimy jak wiele jest jeszcze do zrobienia”.

Jasnogórska Rodzina Różańcowa ma 55 lat

Jasnogórska Rodzina Różańcowa (JRR) ma już 55 lat. 6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego, dokładnie w 55. rocznicę jej powstania, sprawowana była w Kaplicy Matki Bożej dziękczynna Msza św. Wspólnota zrodziła się w czasie obchodów Milenium Chrztu Polski staraniem paulina o. Bronisława Matyszczyka. Prawnie została zatwierdzona z błogosławieństwem kard. Stefana Wyszyńskiego. Jej członkowie modlą się w intencjach Kościoła, papieża, Ojczyzny, pokoju i o nawrócenie grzeszników.

- Jasnogórska wspólnota, pielęgnując modlitwę różańcową, ma też jeszcze jedno ważne zadanie do spełnienia. To modlitewne wspieranie Jasnej Góry i jej dzieł. To także modlitwa o wypełnianie przez wierzących Polaków Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego - wyjaśnia o. Marian Waligóra. Opiekun Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej dodaje, że obok intencji ogólnych wpisanych w misję wspólnoty są i te wynikające z potrzeby czasów, jak teraz modlitwa o pokój, zwłaszcza na Ukrainie czy w intencji Polski i Polaków przed tegorocznymi wyborami parlamentarnymi.

Jasnogórska Rodzina Różańcowa ma charakter religijny, duchowy, dlatego nie jest związana z żadną organizacją społeczną. Jest prywatnym stowarzyszeniem wiernych i jako kościelna wspólnota religijna budowana jest na żywej wierze w oparciu o szczególny kult błogosławionej Bogarodzicy Maryi - tak mówi statut JRR, który określa również cele, obowiązki i przywileje członków rodziny. Współpracując ściśle z hierarchią kościelną, Rodzina Różańcowa realizuje zadania Kościoła, zabiega też o odnowę życia religijno-społecznego. Członkowie JRR troszczą się o potrzeby bliźnich, szczególnie chorych, cierpiących, konających. Pani Zofia do wspólnoty należy już od ponad 40 lat. Miłość do różańca wyniosła z domu rodzinnego, bo jak podkreśla „różaniec przybliżyła przez Maryję do Jezusa”. Z kolei dla pana Mieczysława, który kilka lat pracował poza Polską, modlitwa ta w wielu sytuacjach, była „kołem ratunkowym” w sprawach duchowych, ale, jak zauważa mężczyzna, uratowała mu też życie w chwilach zagrożenia. Z Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej w 2004 zrodził się nowy ruch wspólnotowy: Jasnogórskie Bractwo Eucharystyczne. (Biuro Prasowe @JasnaGóraNews)

Europejskie Spotkanie Młodych zakończone prośbami o pokój w Ukrainie

45. Europejskie Spotkanie Młodzieży zorganizowane przez ekumeniczną Wspólnotę z Taizé zakończyło się w Nowy Rok licznymi nabożeństwami w Rostocku i okolicy. Od 28 grudnia do 1 stycznia zgromadziło się tam około 5 tys. młodych ludzi z 49 krajów, którzy przełom roku uczcili „festiwalem narodów”.

Oprócz modlitw i medytacji młodzi ludzie podczas warsztatów dyskutowali o kwestiach teologicznych i aktualnych tematach, takich jak zmiany klimatyczne, sytuacja uchodźców czy przyszłość Kościołów. Przede wszystkim jednak na pierwsze miejsce w modlitwach i dyskusjach młodych ludzi zajmowała wojna w Ukrainie.

Wśród uczestników spotkania Taizé było około 80 kobiet i mężczyzn z terenów ogarniętych wojną. „Młodym ludziom z Ukrainy, którzy znów są w drodze do domu, chcę powiedzieć: nie zapominamy o was w naszych modlitwach. Nasza przyjaźń trwa” – powiedział w Sylwestra przeor Wspólnoty z Taizé o. Alois (Löser). Wezwał młodych, by w oparciu o wiarę angażowali się w świat i brali odpowiedzialność także za następne pokolenia. Przed spotkaniem w Rostocku brat Alois przebywał przez pięć dni w Ukrainie, gdzie odwiedził zwierzchników tamtejszych Kościołów i spotykał się z młodymi ludźmi w Kijowie i Lwowie.

Na spotkanie do Rostocku przybył także biskup dla katolickich Ukraińców obrządku bizantyjskiego w Niemczech i Skandynawii Bohdan Dziurach.

W medytacji biblijnej były prezydent Niemiec Joachim Gauck wezwał do zaangażowania społecznego. - Nie mamy pojęcia, ile możemy znaczyć dla innych – powiedział 1 stycznia podczas medytacji biblijnej na terenach targowych HanseMesse, gdzie odbywały się spotkania.

Gauck podkreślił, co pomagało mu żyć i działać w miarę swobodnie. „Jestem człowiekiem, który uciekł z ciemności”, dodał nawiązując do własnej historii. W ówczesnej Niemieckiej Republice Demokratycznej Gauck był pastorem ewangelickim w Rostocku. W latach 1990-2000 był prezesem Federalnego Urzędu ds. Akt Stasi. Nazwisko Gaucka stało się synonimem rozliczeń

z komunizmem, a stworzony przez niego urząd, zwany potocznie Urzędem Gaucka – wzorem dla podobnych instytucji w Europie Środkowej. Od 18 marca 2012 do 18 marca 2017 był prezydentem Republiki Federalnej Niemiec.

Gospodarzem kolejnego, 46. Europejskiego Spotkania Młodych, będzie na przełomie 2023/2024 roku stolica Słowenii – Lublana. Tak więc to doroczne spotkanie odbędzie się po raz pierwszy w Słowenii.

Ponad 96 mln zł od Polskich Kawalerów Maltańskich dla Ukrainy

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich (ZPKM) oraz działająca w jego strukturach Maltańska Służba Medyczna (MSM) uruchomiły program pomocy dla Ukrainy w pierwszym dniu rosyjskiej agresji. ZPKM publikuje 27 grudnia raport na temat maltańskiego wsparcia przez te 10 miesięcy. Jej wartość sięga ponad 96 mln zł i była ona możliwa dzięki międzynarodowym strukturom maltańskim.

Program obejmuje m.in. wsparcie socjalno-medyczne w trzech punktach na granicy, trzy punkty medyczne na dworcach PKP, zbiórki darów, organizację transportów humanitarnych również w strefę działań wojennych do wielu ukraińskich miast, ewakuację chorych z Ukrainy, relokację uchodźców z Polski na zachód, programy pomocy socjalnej w Polsce jak nauka języka, pomoc psychologiczna czy pomoc w znalezieniu pracy.

Przez pierwsze trzy miesiące w niesienie pomocy zaangażowało się ok. 300 osób: 100 wolontariuszy maltańskich, 100 osób współpracujących, w tym harcerze i przedstawiciele różnych NGO oraz 100 sympatyków wspierających Zakon okazjonalnie. W tę liczbę nie wlicza się wolontariuszy maltańskich, którzy współpracują przy stałych dziełach i projektach ZM w Polsce (ok. 1000 osób na rok).

Zakon Maltański dzięki międzynarodowym strukturom może organizować pomoc w sposób precyzyjny i skuteczny, również o dużym zasięgu. Mariupol, Dnipro, Enerгодар, Żytomierz, Sumy, Drohobycz, Borysław, Obrucz, Berdyczów, Odessa, Użhorod, Brzeżany, Horodnia, Kijów i Lwów – to miasta, do których dociera maltańska pomoc humanitarna.

Już od 2014 r. pomoc Maltańska – Maltańska Służba Medyczna (MSM) zabezpieczała ewakuację poszkodowanych z Kijowskiego Majdanu, potem wdrażała, we współpracy z polskim MSZ, kilkuletni program szkolenia w zakresie pomocy przedmedycznej (pierwsza pomoc). W czasie pandemii COVID-19 Służba Maltańska szkoliła odpowiednie służby cywilne (policjantów, strażaków, nauczycieli) oraz przekazała pomoc w postaci znacznej ilości środków higieny oraz ochrony osobistej. Dzięki temu programowi około 2500 przeszkolonych osób oraz dostarczony sprzęt medyczny służy Ukraińcom od pierwszych dni wojny. Obecnie jest to już 3000 osób.

Wartość udzielonej pomocy, od początku wojny w Ukrainie, Związek Polskich Kawalerów Maltańskich szacuje na 96 mln 750 tys. zł. Wartość ta została wypracowana dzięki ogromnemu zaangażowaniu blisko 300 wolontariuszy w pierwszej połowie roku i znaczącej pomocy materialnej maltańskich organizacji z zagranicy, która zaczęła płynąć od czerwca br.

Kluczowe było szybkie uruchomienie struktur pomocy, zwłaszcza tej przedmedycznej, ponieważ uchodźcy docierali do Polski w pierwszych dniach wojny w złej kondycji. Równolegle skoncentrowano się na rozdziale zadań pomiędzy szybko zwiększającą się liczbą wolontariuszy tak, aby sensownie zagospodarować lawinę spontanicznej pomocy. Konieczne były również działania systemowe – Maltańska Służba Medyczna utworzyła dwa centra logistyczne – w Komborni oraz centralne w Chorzowie, przez które do dzisiaj przechodzą liczne transporty humanitarne – 99 ciężarówek i busów, oraz 109 ciężkich transportów typu TIR – mówi dr n. med. Marcin Świerad Szpitalnik Zakonu Maltańskiego w Polsce, prezes MSM i główny koordynator maltańskiego programu pomocy dla Ukrainy.

Na apel Zakonu Maltańskiego do Polski przyjechali ratownicy medyczni z maltańskich związków narodowych z Niemiec, Czech, Belgii, Anglii, Francji, Włoch, Estonii, Litwy, Hiszpanii, Austrii, Irlandii oraz obserwatorzy z Malteser International. Wszyscy przywieźli dary dla uchodźców, niektórzy pełnili kilkudniowe dyżury w naszych punktach przy granicy w Krościenku i Hrebennem oraz na dworcu PKP w Krakowie. Roboczą wizytę odbyli (punkt graniczny, Kombornia, Kraków) Wielki Szpitalnik Dominique Prince de La Rochefoucauld-Montbel oraz ambasador Zakonu Maltańskiego w Polsce Niels Lorijn. We wrześniu 2022 r. w Krakowie odbył się

światowy Zjazd prezydentów związków narodowych, na którym przedstawiono program pomocy dla Ukrainy.

Duże liczby pokazują skalę maltańskiego działania, jednak w pamięci mocno zostają wzruszające obrazy ewakuacji pojedynczych osób, np. nastoletniego chłopaka, który musiał pilnie przejść poważną operację serca i było to możliwe tylko w Polsce. Udało się, a emocje towarzyszące ewakuacji z Kijowa zostają na zawsze, również u lekarzy, którzy takich operacji wykonują kilka w tygodniu. Innym razem Zakon koordynował transport dziewięciu osób dziewięcioma ambulansami z ukraińskiego hospicjum do hospicjum w Niemczech. – Walka o życie, krótkie czy długie, jest najważniejsza i staje się symbolem sprzeciwu wobec barbarzyństwa wojny – dodaje Marcin Świerad.

Dzięki wsparciu Kawalerów Maltańskich z Francji Zakon Polskich Kawalerów Maltańskich zaangażował się m.in. w:

- wyżywienie dla 1000 ukraińskich dzieci, dla których sfinansowano ok. 30 tys. obiadów w 30 szkołach w Katowicach;
- organizację wypoczynku w Krakowie dla 35 uczniów z Energodaru oraz letniego wypoczynku dla 30 dzieci w Fojutowie;
- zakwaterowanie i wyżywienie 55 uchodźców, w tym 23 dzieci, w ośrodku prowadzonym przez siostry albertynki w Krakowie,
- organizację świetlic dla dzieci z Ukrainy w Poznaniu, Warszawie i w Katowicach. W Katowicach powstał także plac zabaw;
- organizację nauczania języka polskiego oraz prowadzenie zajęć integracyjnych dla 44 ukraińskich dzieci – zajęcia takie prowadzone są od października w szkole podstawowej im. Polskich Kawalerów Maltańskich w Krakowie.

Zakon Maltański prowadzi pomoc w ponad 100 krajach na świecie, posiada ogromne doświadczenie w działaniach humanitarnych i właśnie tę pomoc chciał jak najszybciej uruchomić. – Znacząca część transportów prowadzonych przez Chorzów i Kombornię płynie aktualnie dzięki pomocy międzynarodowej. Sprawna komunikacja, ale również organizacja wizyt, podczas których przedstawiciele związków z Niemiec, Francji, Hiszpanii, Czech, Belgii, Anglii, Włoch, Estonii, Litwy, Austrii, Irlandii, USA mogli zobaczyć z bliska nasze działania w Polsce, pozwala pozyskiwać materialne wsparcie dla Ukrainy. Jesteśmy za to ogromnie wdzięczni. Wiem również, że sposób przyjmowania Ukraińców w naszym kraju pozostawiła silne i bardzo pozytywne wrażenie – mówią organizatorzy maltańskiej pomocy.

Nowy rok chcielibyśmy przywitać zakończeniem okrutnej i niesprawiedliwej wojny, ale – niestety – szykujemy się na kontynuację działań pomocowych, jednocześnie prosimy o wszelkie możliwe wsparcie. Członkowie Zakonu, jak i wolontariusze pracują bez żadnego wynagrodzenia, dla wielu z nas, mocno zaangażowanych, jest to praktycznie drugi bezpłatny etat. I za to chciałbym gorąco podziękować – Marcin Świerad.

Zakon Maltański Polska, obok programu pomocy dla Ukrainy, prowadzi stałe dzieła. – Pragnę zapewnić, że są one kontynuowane: właśnie zakończyliśmy 21. edycję Oplątka Maltańskiego, czyli wigilie dla samotnych i potrzebujących, w których wzięło udział blisko 3500 gości – powiedział Jacek Tarnowski, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

Do Polski przybyło ponad 8 mln uchodźców z Ukrainy, z czego pozostało około 2 mln. Są to głównie kobiety i dzieci. W Polsce uchodźcy nie są umieszczani w specjalnych obozach. Na Ukrainie systematycznie niszczone jest infrastruktura energetyczna i ciepłownicza, a sama Ukraina przygotowuje się do zimy i poważnego deficytu energii. Zakon Maltański Polska przygotowuje się na nową falę uchodźców.

Od listopada działają nowe punkty recepcyjno-medyczne w Przemyślu, Medyce i Katowicach. Kontynuowane są programy wymagające ciągłego wsparcia, przy jednoczesnym poszukiwaniu środków na te działania w wysokości minimum 1 mln euro.

Mieszkać z Bogiem

"Nie tylko zakonnicy, ale i świeccy chcą żyć we wspólnotach wierzących. Powstają dla nich katolickie osiedla" – informuje Kowalski i opisuje historie czterech z nich.

Waldemar Wasiewicz, po rozczarującym pobycie w Szwecji wrócił [w sierpniu 1980 roku] do kraju, po czym - zaliczywszy kilka życiowych zakrętów [w tym alkoholowy] - „wrócił do Boga i wstąpił na Drogę Neokatechumenalną, gdzie zrozumiał, że przez lata modlił się jako niewierzący. Kilka razy maszerował pieszo na Jasną Górę w intencji trzeźwości i dobrego domu”. W końcu „na dobre przestał chlać po prywatnej audiencji u Jana Pawła II w Watykanie”. Założył rodzinę, ma ósemkę dzieci, poświęcił się działalności w Stowarzyszeniu Rodzin Wielodzietnych, a w końcu wymyślił pierwsze w Polsce osiedle dla katolików, które dziesięć lat temu powstało przy ulicy Książąt Mazowieckich na warszawskich Bielanach. To kompleks siedmiu budynków, dla rodzin wielodzietnych. - Na początku - opowiada Kowalski - wszyscy mówili, że są wierzący, tych aktywnych było 80 proc. Potem ludzie sprzedawali mieszkania, ale nowi też są prokościelni: pochodzą z Domowego Kościoła, Neokatechumenatu, Odnowy w Duchu Świętym, łącznie 43 rodziny - wylicza. Zna wszystkich, "choć żyją bez zażyłości". Wspólnotą zarządza zewnętrzny administrator („Inaczej byśmy się pozabijali: gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania”).

Lepiej funkcjonuje wspólnota, jaką Andrzej Sobczyk - związany z Ruchem Światło-Życie, prezes stowarzyszenia Rafael, producent filmów chrześcijańskich - stworzył budując pod Krakowem Osiedle Fatimskie. Do dzisiaj zbudowano 30 domów. - Angażujemy się, aby ludzie nie tylko mieszkali dobrze i pięknie, ale także integrowali się podczas jesiennych pikników i wiosennych porządków, pomagali sobie w chorobie. Gdy w wakacje doznałem wypadku i leżałem unieruchomiony, sąsiedzi przychodzili modlić się nade mną zgodnie ze słowami: „Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie” – opowiada Sobczak.

Z jego doświadczeń skorzystali Kamil i Anna Kwiatkowscy, należący do największego na świecie katolickiego ruchu duchowości małżeńskiej Notre-Dame. Wybudowali w podwarszawskich Łomiankach osiedle, w którym każda z posesji posiada swojego patrona – można więc wybrać św. Jana Pawła II, św. Ojca Pio, św. Maksymiliana Kolbe, św. Stanisława Kostkę, św. Stanisława Papczyńskiego, św. Matkę Teresę, św. Faustynę Kowalską, św. Ritę, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, bł. Karola de Foucauld. „Starannie dobierano postacie, które szczególną troską otaczały rodziny; do tego mieszkańcy są powierzani opiece zakonu lub grupy modlitewnej związanej z daną osobą”. „Osiedle Przyszań to nic innego jak odpowiedź na rosnącą potrzebę osiedli dedykowanych rodzinom, które łączą wspólne wartości i chęć budowania rodziny oraz jej otoczenia na trwałym fundamencie, jakim jest wiara w Boga” - można było przeczytać na jego stronie internetowej.

Kowalski pisze też, że przy Parafii Opatrzności Bożej w podwarszawskiej Wesolej [z kościołem wymalowanym polichromiami Jerzego Nowosielskiego] prowadzonej od 11 lat przez proboszcza i wspólnotę Chemin Neut powstał dom, którego mieszkańcy – jak czytamy - tworzą komunę wiernych Bogu i sobie”. Przyznaje jednocześnie, że niemal każdą z tych inicjatyw spotkał hejt, zarzucano np. budowniczym, że tworzą „kato-osiedle” albo katolickie getto. (Rzeczpospolita 24.12, KAI)

W Brazylii pożegnano ks. Abiba, założyciela „Pieśni Nowej”

W największym centrum ewangelizacyjnym Kościoła w Brazylii w Cachoeira Paulista (w stanie São Paulo) w wieku 85 lat zmarł ks. Jonas Abib, salezjanin. 2 lutego 1978 r. założył on stowarzyszenie „Pieśń Nowa” (Canção Nova), które w 2008 r. uzyskało zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską i istnieje na prawie papieskim. Prywatne międzynarodowe stowarzyszenia wiernych „Pieśń Nowa” posiada aktualnie 1, 3 tys. członków w Brazylii i poza jej granicami.

W związku ze śmiercią duchownego prezydent Brazylii Jair Bolsonaro ogłosił jednodniową żałobę na terenie całego kraju. W oficjalnej nocie szef państwa stwierdził między innymi: „Wzór kapłana, ks. Jonas był wiernym sługą Boga, całkowicie oddany ideałowi prowadzenia dusz do zbawienia, ukazując im Chrystusa swoim przykładem. [...] Założyciel jednej z największych wspólnot katolickich na świecie, odegrał kluczową rolę w przyjmowaniu ludzi w celu poprawy ich życia, a co za tym idzie, poprawy naszego kraju”. W imieniu papieża Franciszka Sekretarz Stanu

Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin skierował do rodziny, stowarzyszenia „Pieśń Nowa” oraz uczestników uroczystości pogrzebowych zapewnienie o modlitwie i apostolskie błogosławieństwo.

Założyciel stowarzyszenia „Pieśń Nowa” ks. Jonas Abib zmarł w wieku 85 lat w święto Matki Bożej z Guadalupe, patronki Ameryki Południowej. Ten charyzmatyczny kapłan wraz ze świeckimi współpracownikami zorganizował w 30-tysięcznym mieście Cachoeira Paulista wielkie centrum ewangelizacyjne posiadające warunki do przyjęcia 80 tysięcy wiernych. W 2014 r. zainaugurowano sanktuarium Ojca Miłosierdzia. Świątynia może pomieścić 10 tys. wiernych. W ciągu całego roku centrum ewangelizacyjne organizuje konferencje, rekolekcje dla dziesiątek tysięcy wiernych przybywających z różnych regionów tego rozległego kraju. Aby dotrzeć do największej liczby Brazylijczyków z przekazem ewangelizacyjnym, stowarzyszenie „Pieśń Nowa” posiada własne media, czyli: telewizję, radio, a także korzysta z Internetu. Pogrzeb najbardziej rozpoznawanego ewangelizatora Brazylii odbył się kilka dni temu. Ordynariusz diecezji Lorena – na terenie której usytuowane jest centrum stowarzyszenia „Pieśń Nowa” – bp Joaquim Wladimir Lopes Dias przewodniczył koncelebrowanej Mszy św., w której uczestniczyło 8 biskupów, ponad 160 księży i tysiące wiernych. W ciągu trzech dni przed wystawioną trumną z ciałem zmarłego ks. Jonasa Abiba przeszło z modlitwą na ustach ponad 30 tys. ludzi, przybyłych z różnych stron kraju, a pragnących w ten sposób pożegnać się z charyzmatycznym sługą Ewangelii. (vaticannews.va)

Prymas do bożogrobców: bądźcie świadkami wiary i miłosierdzia

W gnieźnieńskim kościele pw. św. Jana Chrzciciela należącym niegdyś do rycerzy bożogrobców modlili się 14 stycznia współcześni kawalerowie i damy zakonu, który jest obecnie stowarzyszeniem świeckich i duchownych niezwiązanych ślubami zakonnymi. Mszy św. przewodniczył Prymas Polski abp Wojciech Polak.

W homilii metropolita gnieźnieński przypomniał słowa papieża Franciszka, który podczas pielgrzymki bożogrobców w 2013 r. do Rzymu prosił, by byli świadkami „głębokiego sensu światła, jakie daje wiara”.

„Waszym zadaniem jest pokazywać, jak chronić wielkie bogactwo wartości, mądrości czasów minionych, ale jednocześnie żyjąc w pełni teraźniejszością, angażując się w dzisiejszy świat, ze spojrzeniem skierowanym ku przyszłości, otwierając horyzonty nadziei poprzez wasze dzieła, aby nadać społeczeństwu bardziej ludzkie oblicze” – cytował abp Polak przypominając, że bycie świadkiem to więcej niż bycie kustoszem pamięci o przeszłości.

„Świadek nie zachowuje w sobie tego, czego doświadczył, co przeżył, co było i jest dla niego ważne. Nie jest jedynie kustoszem pamięci o przeszłości. Nie wraca z nostalgią do tego, co było. Owszem, jest i musi być zdolny do tego, aby chronić wielkie bogactwo wartości, jednocześnie jednak dzieląc się nim z innymi, przekuwając w to, co będzie dla dobra i dla zbawienia drugich” – mówił Prymas.

Nawiązał też do idei zakonu, podkreślając, że „wyznanie wiary i świadectwo miłosierdzia są ze sobą ściśle powiązane”.

„Przyzywają siebie nawzajem i pozwalają, byśmy wciąż zaczynali od nowa na naszej drodze wiary – wychodzili na nowo od Jezusa Chrystusa, Baranka pełnego miłosierdzia, którego Ojciec dał dla nas. Pozwalali, by na nowo zdumiał nas wybór Boga, by stanąć po naszej stronie, by stać się solidarnym z nami, grzesznikami i by zbawić świat od zła, całkowicie biorąc je na siebie. I w tym duchu byśmy również Bogu odpowiadali!” – wskazał metropolita gnieźnieński.

Zakon Rycerski Grobu Bożego w Jerozolimie, zwany popularnie bożogrobcami (w Polsce także miechowitami), powstał w 1099 r. w Jerozolimie, by bronić grobu Chrystusa i opiekować się pielgrzymami przybywającymi do Ziemi Świętej. Obecnie zakon jest stowarzyszeniem duchownych i świeckich, którzy nie są związani ślubami zakonnymi. Działa w 40 krajach.

Bożogrobcy zajmują się działalnością charytatywną. Aktywnie wspierają katolików w Ziemi Świętej, np. dotują w około 50 proc. zwyczajny budżet patriarchatu łacińskiego Jerozolimy. Utrzymują i prowadzą w Ziemi Świętej blisko 100 szkół podstawowych i zawodowych. W Polsce jest ponad 200 członków tego zakonu, a ich główna świątynia, istniejąca od 1163 roku, mieści się w Miechowie.

Do Gniezna bożogrobcy przybyli w 1179 r. właśnie z Miechowa. Ich głównym zadaniem było prowadzenie przytułku, opieka nad starcami i chorymi oraz utrzymywanie pewnej liczby ubogich scholarów – uczniów szkoły katedralnej. Kres ich działalności położyli prusacy, likwidując w 1821 roku wszystkie klasztory i zgromadzenia zakonne. Należący do nich przez długie wieki gnieźnieński kościół św. Jana Chrzciciela jest jednym z najlepiej zachowanych gotyckich kościołów w Polsce. Mszę św. wspólnie z Prymasem Polski celebrowali m.in. rektorzy kościoła były ks. prał. Kazimierz Kociński i obecny ks. kan. Jarosław Bogacz.

Spotkanie Domowego Kościoła w Częstochowie

Uzdrowienie duchowe, wewnętrzne, odpuszczenie win, grzechów jest uwolnieniem od najgłębszego paraliżu – podkreślił bp Krzysztof Włodarczyk, który przewodniczył Mszy św. z udziałem osób odpowiedzialnych za Domowy Kościół w Częstochowie.

Miejscem modlitwy, dyskusji oraz indywidualnych spotkań osób odpowiedzialnych za Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie, było Wyższe Seminarium Duchowne Archidiecezji Częstochowskiej.

Biskup Włodarczyk w homilii nawiązał do wydarzenia z Ewangelii, która opisuje uzdrowienie chorego paralityka przez Jezusa. Paraliżem – jak zauważył – może być strach. Także lęki, tłumienie potrzeb, pragnień, bierność, brak zaangażowania, wycofanie się z życia, niskie poczucie wartości, brak relacji, poczucie niemocy, nieumiejętność kochania. – Może to dziś – ja i ty – grzesznik, który dzięki czyjejś modlitwie spotkał Jezusa w swoim życiu i doświadczył Jego przebaczenia, mamy do Niego nieść sparaliżowanych swoimi nałogami, grzechami, tych niezdolnych, by podnieść się samemu z upadku – mówił.

Według biskupa potrzeba do tego „czterech”, bo jeden czy dwóch nie wystarczy, ponieważ paralytyk jest zbyt ciężki. – Niech nie zabraknie nam odwagi, wiary, hojnego, współczującego i miłosiernego serca, bo tak wielu jest tych, którzy czekają na naszą pomoc i wstawiennictwo – zachęcał.

Jezus – jak podkreślił biskup – dokonał podwójnego uzdrowienia: ducha i ciała człowieka. Pokazał, że uzdrowienia potrzebuje cały człowiek, na wszystkich poziomach swojej egzystencji. Przywołał słowa Benedykta XVI, „że w istocie grzech jest rodzajem paraliżu ducha, z którego tylko moc miłosiernej miłości Boga może nas wyzwolić, pozwalając nam wstać i podjąć marsz drogą dobra”.

Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie wskazał na rolę wspólnoty wierzących, która winna troszczyć się o tych, co znaleźli się w potrzebie. Spotkanie odpowiedzialnych za Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie, które trwało do 15 stycznia, było czasem, w którym uczestnicy „chcieli zatrzymać się i spojrzeć na temat roku, jakim są słowa: „Życie w świetle”.

Papież do dzieci i młodzieży: uśmiech to kwiat rozkwitający w ciepłe miłości

Franciszek spotkał się 14 stycznia z dziećmi i młodzieżą ze Wspólnoty Papieża Jana XXIII, założonej przez ks. Oreste Benziego. Kapłan ten z mocą Ducha Świętego, a także dzięki zaangażowaniu ludzi, którym Bóg szeroko otworzył serca dla porzuconych oraz zagubionych, zainicjował doświadczenie pełnego otwarcia i dzielenia życia, nazwane przez niego „domem rodzinnym”.

Franciszek zwrócił uwagę, że prezentacje, jakie niedawno otrzymał od dzieci i młodzieży ze Wspólnoty św. Jana XXIII, każdy podpisał swoim własnym imieniem. Uznał to za istotny znak pokazujący, iż Bóg zna każdego po imieniu. Nie jesteśmy dla Niego anonimowi, nie jesteśmy kserokopiami – jak mawiał bł. Carlo Acutis. Każdy jest synem i córką Boga wyjątkowym bratem czy siostrą Jezusa.

Wspólnota chrześcijańska, która przyjmuje osobę taką, jaką jest, pomaga widzieć ją tak, jak widzi ją Bóg. A jak widzi nas Bóg? Ze spojrzeniem miłości. Bóg widzi także nasze ograniczenia, to prawda, i pomaga nam je znosić; ale Bóg patrzy przede wszystkim na serce i widzi każdego człowieka w jego pełni. Bóg widzi nas na obraz Jezusa, swojego Syna, i swoją miłością pomaga nam stawać się coraz bardziej podobnymi do Niego. Jezus jest człowiekiem doskonałym, wiemy

to, jest pełnią człowieka, a miłość Boża sprawia, że wzrastamy do tej całościowej miary, ku pełni. Wiemy, że osiągniemy ją dopiero w niebie, ale już w tym życiu miłość sprawia, że tak właśnie dojrzewamy. To trochę jak z nasieniem, które kiełkuje na polu i rośnie dzięki deszczowi i słońcu, rozwija się i staje się np. pięknym kłosem pszenicy- podkreślił papież.

Zaznaczył, że jeden ze znaków przyjęcia innych z miłością stanowi uśmiech. On pojawia się na twarzy tego, kto czuje się kochany, kogo otoczono troską, przyjęto takim, jakim jest. Kiedy niemowlę spoczywa w ramionach mamy, która patrzy i uśmiecha się do niego, zaczyna się również uśmiechać. Uśmiech to kwiat rozkwitający w ciepłe miłości.

Franciszek zwrócił uwagę, że w opowieściach i pytaniach, które otrzymał, często pojawia się doświadczenie domu rodzinnego. Zrodziły się one z umysłu i serca ks. Oreste Benziego. Był on kapłanem patrzącym na dzieci i młodzież oczami Jezusa. Stał blisko tych, którzy źle się zachowywali czy błędzili dlatego, że zabrakło im miłości ojca i matki oraz czułości braci i siostr.

Doświadczenie to pomnożyło się we Włoszech i w innych krajach, a charakteryzuje się ono przyjmowaniem do domu osób, które rzeczywiście stają się własnymi dziećmi odrodzonymi przez miłość chrześcijańską. Ojciec i matka otwierający drzwi swojego domu, stają się rodziną dla osób jej pozbawionych. Prawdziwa rodzina; nie praca na godziny, ale wybór życiowy. Jest w niej miejsce dla wszystkich: dzieci, osób niepełnosprawnych, starszych, Włochów czy obcokrajowców, dla każdego, kto szuka stałego punktu, od którego mógłby zacząć od nowa, lub rodziny, w której mógłby się odnaleźć. Rodzina stanowi miejsce, gdzie wszyscy zostają otoczeni opieką, zarówno ci, którzy są przyjmowani, jak i ci, którzy przyjmują – podkreślił papież. (vaticannews)

Papież do włoskich bractw: niech wasze tradycje służą ewangelizacji

O znaczeniu pobożności ludowej dla nowej ewangelizacji przypomniał Papież na audiencji dla przedstawicieli Konfederacji Bractw Włoskich Diecezji. Są to ruchy świeckich katolików, którzy na szczeblu lokalnym, miejskim czy nawet parafialnym kultywują lokalne tradycje religijne. Do organizacji należy obecnie 3200 bractw liczących w sumie ponad 2 mln członków.

W rzeczywistości, jak zauważył papież, takich ruchów jest dwa razy więcej. Nie wszystkie bowiem przystąpiły do konfederacji zawiązanej podczas przygotowań do Wielkiego Jubileuszu. Franciszek przyznał, że dzięki swej różnorodności, obecności na całym terytorium Włoch, a także pokażnej liczbie członków bractwa stanowią wielkie bogactwo tego kraju. To właśnie w nich od dawna wyraża się zaangażowanie wiernych świeckich w życie Kościoła oraz popularna dziś synodalność. „Wasz zczyn, wasz zakwas jest wyraźnie obecny w kościelnej i społecznej tkance we Włoszech i trzeba go zachować przy życiu, aby mógł oddziaływać na wszystkich. Zalecał to św. Jan Paweł II w jednej ze swoich homilii w 1984 r., mówiąc: «Dzisiaj pilna potrzeba ewangelizacji domaga się, aby również bractwa uczestniczyły intensywniej i bardziej bezpośrednio w dziele, które prowadzi Kościół, aby zanieść światło, odkupienie, łaskę Chrystusa ludziom naszych czasów»” – cytował papież. Wskazał, że „w kontekście nowej ewangelizacji pobożność ludowa rzeczywiście stanowi potężną siłę głoszenia, mającą wiele do przekazania ludziom naszych czasów”. Dlatego zachęcił „do twórczego i dynamicznego zaangażowania w życie waszych stowarzyszeń oraz w działalność charytatywną, które opierają się na darze chrztu i wymagają dalszego wzrostu pod kierunkiem Ducha Świętego”. „Pozwólcie się ożywić Duchowi i idźcie: jak w procesjach, tak i w całym waszym życiu wspólnotowym. Niech bogactwo oraz pamięć waszych dziejów nigdy nie zostaną dla was powodem do skupienia się na sobie, nostalgicznego celebrowania przeszłości, zamknięcia na teraźniejszość czy pesymizmu wobec przyszłości; niech będą raczej silnym bodźcem do tego, byście dziś na nowo zainwestowali w swoje dziedzictwo duchowe, ludzkie, gospodarcze, artystyczne, historyczne, a nawet folklorystyczne, otwarci na znaki czasu i Boże niespodzianki” – zaapelował Franciszek.

Papież przypomniał, że włoskie bractwa zawsze miały silny wymiar ewangelizacyjny oraz charytatywny. Jest to ich charyzmat i wielkie dziedzictwo, które musi być jednak odnawiane dzięki żywej relacji z Chrystusem. „Przede wszystkim trzeba iść po śladach Chrystusa. Zachęcam was do dbania o centralne miejsce Chrystusa w waszym życiu poprzez codzienne słuchanie Słowa Bożego. To jest bardzo ważne. Bliski kontakt z Ewangelią. Codziennie musimy czytać Ewangelię. Radzę wam, postarajcie się o kieszonkowe wydanie Ewangelii i noście ją w kieszeni czy w torbie. I

kiedy masz w ciągu dnia chwilę czasu, czytaj ją. Choćby mały fragment, ale codziennie. Ewangelia sprawi, że będziesz się rozwijał, poszerzy się twoje serce. Z Ewangelią trzeba mieć kontakt fizyczny i duchowy. Zachęcam was zatem do dbania o centralne miejsce Chrystusa w waszym życiu, poprzez codzienne słuchanie Słowa Bożego, organizowanie i regularny udział w spotkaniach formacyjnych, częste przystępowanie do sakramentów, intensywne życie modlitewne, zarówno osobiste, jak i liturgiczne. Niech wasze pradawne tradycje liturgiczne i pobożnościowe ożywia intensywne życie duchowe oraz konkretne zaangażowania w dzieła miłosierdzia. I nie bójcie się ich odnawiać w jedności z drogą Kościoła, aby stanowiły one dostępny oraz zrozumiały dar dla wszystkich w kontekstach, w jakich żyjecie i pracujecie, a także stały się zachętą do zbliżenia się do wiary także dla tych, którzy są daleko” – prosił Ojciec Święty. (vaticannews.va)

Jubileusz 40-lecia Przymierza Rodzin

W niedzielę 15 stycznia po południu Mszą świętą pod przewodnictwem kardynała Kazimierza Nycza w sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie zainaugurowano obchody 40-lecia Stowarzyszenia Przymierza Rodzin. Zadaniem Przymierza Rodzin jest wspieranie wszechstronnego wychowania dzieci, młodzieży i całych rodzin oraz edukacji w duchu nauki Kościoła katolickiego. - To są tysiące rodzin, które znalazły w Przymierzu pomoc, a mówiąc dokładniej, wzajemnie sobie pomogły i to są tysiące, tysiące dzieci, młodzieży, wychowanych, uformowanych, wykształconych w dobrych szkołach na terenie Warszawy - podkreślał kardynał.

Pragniemy podziękować wszystkim ludziom, którzy 40 lat temu stanęli u początku tego dzieła. Był rok 1983, jeszcze trwał stan wojenny. W narracji, którą jeszcze starsze pokolenie pamięta, zostały pogrzebane nadzieje obudzone w czasie zniewolenia komunistycznego przez wiosnę Solidarności i przez wybór kard. Wojtyły na papieża, zwłaszcza jego pierwszą pielgrzymkę do Ojczyzny w roku 1979. Właśnie wtedy w takich okolicznościach grupa aktywnych, mądrych ludzi zgromadzonych w warszawskim KIK-u postawiła na działania nie doraźne, ale strategiczne, długofalowe. Nie chodziło im o to, by walczyć z ówczesnym systemem, postanowili robić coś, co będzie przynosiło owoce przez lata. Tą strategiczną sprawą była rodzina i wychowanie młodego pokolenia. Założyli Stowarzyszenie Przymierze Rodzin, zdając sobie sprawę z tego, że na efekty tej pracy trzeba będzie czekać kilka czy kilkanaście lat. Powołali oddziały regionalne, świetlice środowiskowe, a później także szkoły na Mokotowie, Ursynowie i Bielanych - mówił kard. Kazimierz Nycz, wspominając założycieli Przymierza skupionych wokół Izabeli Dzieduszyckiej. Przymierze Rodzin prowadzi dziś pięć szkół: dwa licea i trzy szkoły podstawowe. Dzieło od kilku dziesięcioleci wciąż się rozrasta, ponieważ wyrasta z Ducha Bożego - dodawał kardynał Nycz. - To dzieło urosło tak jak drzewo potężne. Ma rozliczne gałęzie i obejmuje wiele, wiele dziedzin życia. Dziękujemy Panu Bogu za ludzi, którzy to dzieło stworzyli i prowadzili przez czterdzieści lat. To są dwa pokolenia działania – podkreślił metropolita warszawski. - To są tysiące rodzin, które znalazły w Przymierzu pomoc, a mówiąc dokładniej, wzajemnie sobie pomogły, i to są tysiące, tysiące dzieci, młodzieży, wychowanych, uformowanych, wykształconych w dobrych szkołach na terenie Warszawy i nie tylko. Którzy dzisiaj jako absolwenci, dziś dorośli, służą społeczeństwu, służą w społeczeństwie, a równocześnie są także obecni, czynni w Kościele, w którym wzrastali jako młodzi ludzie - przypominał kardynał Kazimierz Nycz.

Po Mszy świętej odbyło się spotkanie w Collegium Bobolanum przy Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. W ramach programu zaplanowano wspólne życzenia, kolędowanie oraz jubileuszową Agapę. Szczególnym punktem obchodów było uroczyste wręczenie honorowego członkostwa Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Przymierze Rodzin ma 40 lat

15 stycznia w Warszawie zainaugurowano obchody 40-lecia Stowarzyszenia Przymierza Rodzin. Zadaniem PR jest wspieranie wszechstronnego wychowania dzieci, młodzieży i całych rodzin oraz edukacji w duchu nauki Kościoła katolickiego. W praktyce to ruch liczący ok. 1000 osób, prężnie zaangażowanych w liczne akcje edukacyjne, charytatywne i katolickie.

W minionym roku Przymierze Rodzin zorganizowało wiele inicjatyw pomocowych. Ze względu na wojnę, toczącą się u naszych wschodnich granic, były to głównie zbiórki na pomoc dla

potrzebujących z Ukrainy. W szkołach, związanych ze Stowarzyszeniem, przeprowadzono różnego rodzaju zbiórki w ramach akcji #PrzymierzeZUkrainą.

W marcu ruszyły popołudniowe zajęcia świetlicowe dla dzieci w wieku od 7 do 15 lat. Tzw. POPOŁUDNIKI to wspólna inicjatywa trzech organizacji: Przymierza Rodzin, Klubu Inteligencji Katolickiej i Szkoły Montessori św. Urszuli Ledóchowskiej. W ramach zajęć organizowane są zabawy, zajęcia muzyczne, plastyczne, sportowe i inne, aby dzieci z Ukrainy mogły przyjemnie spędzić czas w poczuciu bezpieczeństwa. Opieką nad dziećmi zajmują się zespoły nauczycieli oraz młodzieży z doświadczeniem w prowadzeniu grup skautingowych, a także osoba, która mówi po ukraińsku.

W maju natomiast, odbyła się XXVIII Dobroczyzna Aukcja Przymierza Rodzin im. profesora Michała Hilchena. Wszystkie zebrane środki zostały przekazane na pomoc ukraińskiej młodzieży.

Członkowie Przymierza włączyli się także we wsparcie zaplecza frontu zorganizowane przez klasztor Sióstr Niepokalanek w ukraińskim Jazłowcu. W klasztorze mieści się obecnie ośrodek dla dotkniętych wojną oraz działający jak dotąd, punkt pomocy potrzebującym z okolicy, w szczególności dzieci. Pod koniec lipca przedstawiciel zarządu Stowarzyszenia - Marcin Gromnicki, odwiedził klasztor położony blisko 200 km na wschód od granicy polsko-ukraińskiej. Dostarczył pomoc od Przymierza w postaci m.in. paliwa do samochodów oraz pieniędzy zebranych przez darczyńców.

Codziennie o 21:00 wielu działaczy, łączy się duchowo na wspólnej modlitwie o pokój i zakończenie wojny na Ukrainie. Ponadto w kilku placówkach Przymierza Rodzin pojawili się uczniowie z ukraińskich szkół, którym zapewniono wsparcie merytoryczne i językowe. Dzięki pomocy finansowej członków PR udało się także zorganizować i urządzić mieszkanie dla kilkunastu gości ze wschodu.

Przymierze Rodzin angażuje się także w zbiórki przyparafialne i wiele lokalnych akcji pomocowych, jak na przykład Karnawałowa Aukcja Charytatywna, mająca na celu wsparcie rodzin w kryzysie.

Od września do grudnia 2022 roku, można było uczestniczyć w cyklu wykładów i warsztatów zorganizowanych przez PR, w ramach projektu „Rodzina moje miejsce”. Został on dofinansowany w konkursie Ministra Rodziny i Polityki Społecznej „Po pierwsze Rodzina!”. Dla odbiorców projektu przygotowano liczne warsztaty i wykłady poświęcone: komunikacji w rodzinie, wspieraniu rozwoju dzieci, budowaniu wiary w siebie i własne kompetencje wychowawcze, wspieraniu postawy wdzięczności i radości z bycia rodzicem małego dziecka, budowaniu dojrzałej relacji.

Głównym celem działalności Stowarzyszenia Przymierze Rodzin jest pomoc we wszechstronnym wychowywaniu dzieci w duchu Kościoła katolickiego, tak by wyrosły na osoby wierzące, przykładowych chrześcijan i obywateli. Patronem Przymierza Rodzin jest błogosławiony Edmund Bojanowski - polski działacz społeczny, twórca ochronek wiejskich, założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny. W działalność Stowarzyszenia angażują się głównie rodziny katolickie, choć zdarzają również osoby niewierzące, bądź innych wyznań. Jednym z charakterystycznych elementów działania jest włączanie do współpracy całych rodzin.

Funkcjonowanie PR opiera się na grupach - dziecięcych i młodzieżowych, grupach rodziców i grupach rodzin, zorganizowanych w Terenowych Ośrodkach Przymierza Rodzin przy parafiach. W tej chwili działa ok. 13 ośrodków, skupiających ok. 1000 osób, w Warszawie, Rawie Mazowieckiej, Garwolinie, Kutnie i Pruszczu Gdańskim.

Dzieci i młodzież, których grupy liczą, ok. 500 osób w 20 grupach, kształtowane są według metody harcerskiej - koncentracja na rozwoju duchowym, intelektualnym, fizycznym. Wychowawcami są zazwyczaj studenci, wspierani przez zrekrutowanych licealistów. Kadra (ok. 80 osób w skali Stowarzyszenia) jest na bieżąco szkolona na różnego rodzaju kursach i seminariach dla wychowawców.

Innym priorytetem PR jest działalność kulturowa i oświatowa. Stowarzyszenie prowadzi trzy szkoły podstawowe, 4 gimnazja, 2 licea ogólnokształcące, 1 Szkołę Wyższą, 3 świetlice środowiskowe i 1 przedszkole. W 1996 roku powstało również Katolickie Liceum Ogólnokształcące Przymierza Rodzin w Garwolinie, natomiast w 2006 roku gimnazjum.

W roku 1997 rozpoczęła działalność Szkoła Przymierza Rodzin im. Jana Pawła II na Ursynowie, a w 2001 Szkoła Wyższa Przymierza Rodzin, przygotowująca przyszłych nauczycieli na studiach licencjackich (dziennych i zaocznych), a także prowadząca studia podyplomowe. Od 2003 r. do szkół Przymierza dołączyła Szkoła Podstawowa i Gimnazjum nr 2 na Mokotowie. W tym samym roku rozpoczęła działalność Szkoła Przymierza Rodzin nr 3 im. Ks. Jerzego Popiełuszki na Bielanach. Natomiast świetlice środowiskowe prowadzone są obecnie w Rawie Mazowieckiej, Kutnie i w Ursusie.

Przymierze Rodzin powstało w 1983 r. w Warszawie, a zarejestrowano je w 1991. Początkowo był to ruch społeczny, skupiający dzieci i młodzież przy parafiach, zbudowany na bazie Sekcji Rodzin warszawskiego KIK, który został zawieszony w stanie wojennym. W tym czasie polskie rodziny odczuwały szczególną potrzebę jedności oraz zorganizowania dzieciom bezpiecznego środowiska. Organizacja od początku była związana z działalnością społeczną w Terenowych Ośrodkach PR przy parafiach, gdzie powstawały grupy rodzin, których celem był rozwój duchowy i intelektualny. Przymierze Rodzin otrzymało patronat prymasa Józefa Glempa, następnie przekształciło się w stowarzyszenie, prowadzące m.in. przedszkola, szkoły różnego szczebla i świetlice.

Jego założycielką była Izabela Dzieduszycka, która pełniła w nim funkcję przewodniczącej prezydium, wcześniej stała również na czele Sekcji Rodzin KIK.

Pokój nam wszystkim. Zdrapka Wielkopostna 2023

1 lutego 2023 rozpoczyna się dziewiąty finał Zdrapki Wielkopostnej. Przychodzimy z pokojem i błogosławieństwem. Hasło Zdrapki Wielkopostnej brzmi: "Pokój mój daję wam". Będziemy wprowadzać Boży pokój! Będziemy przyjmować błogosławieństwo i przekazywać je dalej. Obejmiemy wysiłkiem i modlitwą trudne obszary naszego życia. Powierzmy Panu Bogu sprawę duże i małe, swoje i bliskich.

Zadania opracowali członkowie redakcji Zdrapki Wielkopostnej ze Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Polsce (wzch.org.pl). Nihil obstat udzielił Prowincjał o. Zbigniew Leczkowski SJ - Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego.

Zdrapkę można zamawiać już dzisiaj na stronie www.zdrapkawielkopostna.pl. Kluczowe daty: 1.02.2023 - premiera i unboxing w mediach społecznościowych; 22.02.2023 - Środa Popielcowa (początek „drapania”). Linki i kontakty:

- Wojciech Koczorowski, redaktor: redakcja@zdrapkawielkopostna.pl, tel. 501199957;
- Nikol Buller, logistyka: zamowienia@zdrapkawielkopostna.pl, tel. 690922096;
- instagram/facebook/tiktok: @zdrapkawielkopostna.

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Styczeń – Za katolików świeckich o większą odpowiedzialność za wspólnotę Kościoła i jej rozwój w Polsce.

Luty – O dojrzałe powołanie kapłańskie i zakonne w Polsce.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

4 lutego 2023 - Rada Programowa ORRK, Dom Pielgrzyma „Amicus”, godz. 10.30

22 kwietnia - Spotkanie Plenarne ORRK, Dom Pielgrzyma „Amicus”, godz. 10.30

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.ork@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Katarzyna Górską-Łazarz, Regina Pruszyńska,
O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)